WTOREK, 15 WRZEŚNIA 2026 r.

cena 6 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **37 (1793)**

ISSN 1232-4035 37 9 771232 403105

NOWY CYKL NOWIN – ODCINEK 1

NIEODKRYTE SKARBY POGRANICZA

Racibórz drukiem stoi

STRONA 13

CZESKI ATOM



Kwadrans drogi od Chałupek może powstać reaktor jądrowy

Czytaj więcej na stronie 4

Mieszkańcy pogranicza obawiają się o bezpieczeństwo i środowisko. Czesi rozważają plan budowy małego reaktora modułowego (SMR) na terenie obecnej elektrowni w Dziećmorowicah, w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Polską. Posłanka Gabriela Lenartowicz pyta ministra klimatu co rząd wie o atomowej inwestycji, bo samorządowcy usłyszeli o niej w mediach.

Nowa mroźnia w Lesie Huberta



STRONA 2

Kiedy Jelcz połączy się z RFK?

STRONA 5



Na zdjęciu Magdalena i Henryk Lepszy z Ligoty Książęcej

GDY DWA SERCA SIĘ KOCHAJĄ

Złote Gody w Raciborzu i Rudniku

STRONY 8 i 20

STRONA 3

Rzucał w komendę kamieniami



Spartakiada Seniorów NA PIĄTKĘ!

STR. 27

REKLAMA



Wywiad z Małgorzatą Palettą



Zaczynaliśmy od zera

STRONA 10

Plony wysokie, ale liczono na więcej

Relacje z 4 imprez dożynkowych



STRONY 6, 7, 22 i 23

eprasa.pl 42129cd8ef

Chłodnia głębokiego mrożenia powstała w Rudach. Zbudowała ją firma Las Huberta

Przedsiębiorstwo „Las Huberta" specjalizujące się przetwórstwie i produkcji wyrobów z dziczyzny rozbudowało swój zakład i zwiększyło powierzchnię magazynową.

Zamontowano instalację PV, zakupiono maszyny do przetwórstwa i oprogramowanie.

Na oficjalne otwarcie tzw. mroźni przyjechali m.in. prezes ARiMR, szef WFOŚiGW oraz wicemarszałek województwa śląskiego.

Wspólna droga, którą udało się razem przejść

Na oficjalne oddanie do użytku nowej inwestycji dofinansowanej ze środków unijnych – KPO zaproszono do siedziby firmy „wieloletnich przyjaciół, osoby życzliwe i wspierające". – Te osoby, z którymi przed laty rozpoczynaliśmy współpracę w zakresie pozyskiwania środków unijnych – mówił podczas wydarzenia, w piątek 11 września, prezes spółki Las Huberta – Rudolf Klimek. – Dziś możemy wspólnie spojrzeć w drogę, którą przez te lata udało się nam przejść – podkreślił.

> **Robimy od konserw poprzez mięsa wolnogotowane, mięsa długodojrzewające. Staramy się bazować na produkcie bez konserwantów"** – Rudolf Klimek

Las Huberta specjalizuje się w pozyskiwaniu, przetwórstwie oraz producji wyrobów z mięsa zwierząt łownych i wieprzowiny.

Trzy filary zakładu w Rudach

Na terenie zakładu znajdują się trzy obiekty produkcyjne używane w procesie technologicznym. W pierwszym zwierzyna łowna poddawana jest oskórowaniu, rozbiorowi na elementy, konfekcjonowaniu i pakowaniu. Surowiec trafia następnie do nowo wybudowanej chłodni głębokiego mrożenia. W trzecim obiekcie znajduje się zakład przetwórczy i produkcyjny. Wytwarzane są tam wysokogatunkowe wędliny: kiełbasy, szynki, produkty długo dojrzewające, mięsa wolno gotowane i szeroki asortyment konserw.

– Wszędzie gdzie to możliwe stosujemy naturalne przyprawy, bo chcemy, aby nasze produkty zachowywały jak najbardziej naturalny charakter surowca, z którego powstają – zaznacza szef Lasu Huberta.

Dążą do energetycznej niezależności

Nowa inwestycja pozwoli firmie osiągnąć pełną niezależność w zakresie magazynowania produktów. „Las Huberta" nie będzie musiał ponosić kosztów przechowywania. – Nowa mroźnia te koszty znacząco ograniczy – podał R. Klimek.

Istotnym elementem inwestycji jest instalacja fotowoltaiczna o mocy 300 kW oraz stacja transformatorowa. Dzięki temu koszty zużycia energii elektrycznej spadną nawet o połowę. W planie jest rozbudowa instalacji o kolejne 150 kW oraz budowa magazynu energii o pojemności do 2 MWh.

– Inwestujemy w nowoczesne, efektywne i przyjazne środowisku rozwiązania – zapewnił prezes Klimek.



Kierownictwo ARiMR – krajowe i regionalne oraz zarządzający firmą Las Huberta w Rudach



Radny wojewódzki Bronisław Karasek i prezes WFOŚiGW Mateusz Pindel obejrzeli nową halę od środka

Podczas uroczystości podkreślono wieloletnią współpracę firmy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w zakresie pozyskiwania środków na rozwój i modernizację przetwórstwa. Rudolf Klimek wyróżnił tu szczególnie Marka Kolorza kierownika raciborskiego biura ARiMR za pomoc, życzliwość, cierpliwość i stałą dostępność na każdym etapie kolejnych inwestycji.

– Dzisiejsza inwestycja jest dla nas kolejnym krokiem w dalszym rozwoju firmy – podsumował R. Klimek.

(ma.w)



Wielomilionową inwestycję w Rudach oficjalnie otwarto 11 września

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ KRZANOWIC

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Krzanowicach (obok pok. nr 12) oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.krzanowice.pl w zakładce Nieruchomości, zamieszczony jest wykaz nieruchomości przeznaczonej do darowizny.

O G Ł O S Z E N I E

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz w Raciborzu

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu mieszkalnego **wraz z pomieszczeniem przynależnym, bez możliwości podnajmu, wyłącznie w celu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych o powierzchni 33,08 m², znajdującego się w Raciborzu przy ul. Głowackiego 6/7.**

Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" ul. Chełmońskiego 30/1, 47-400 Racibórz w dniu **15.10.2026 r.** o 13.00.

Wadium w wysokości 40,00 zł płatne do dnia 14.10.2026r. przelewem na rachunek nr 79 1050 1328 1000 0004 0159 9360 w tytule należy napisać: *„wadium do przetargu"*.

Przed przystąpieniem do przetargu uczestnicy mają obowiązek zapoznania się z regulaminami Spółdzielni oraz Zarządzeniem nr 1/09/2026 dotyczącymi przeprowadzania przetargu. Dokumenty dostępne są na stronie www.smkolejarz.com.pl oraz w biurze Spółdzielni. Przedmiot przetargu można oglądać po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z działem technicznym spółdzielni pod nr tel. 600 890 010.

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Piszemy o skarbach pogranicza

Od tego numeru realizujemy program Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Bliska Kultura". Wydawnictwo Nowiny uzyskało dofinansowanie do projektu pn. „Nieodkryte skarby pogranicza – cykl artykułów o dziedzictwie kulturowym Ziemi Raciborskiej". Projekt zakłada publikację reportaży prasowych o miejscowych tradycjach. Publikacje te zajmą w gazecie zawsze 4 strony i będą realizowane w formie wyciąganych dodatków (rozkładówek). Będą ukazywały się wyłącznie w wersji papierowej tygodnika. Cykl otwiera zestaw tekstów autorstwa Katarzyny Gruchot o zakładzie introligatorskim Józefa Hornego. Oprawą zdjęciową materiałów w ramach projektu zajmuje się Paweł Okulowski. Kolejne odcinki cyklu przygotują także: Wojciech Żołneczko, Dawid Machecki i Mariusz Weidner. Konferencję inaugurującą projekt zaplanowano we wtorek 22 września o 11.00 w raciborskim muzeum. Organizujemy ją wspólnie z Muzeum w Raciborzu, które partneruje Nowinom w projekcie ministerialnym. Otworzą ją wspólnie prezes wydawnictwa Arkadiusz Gruchot i dyrektor muzeum Romuald Turakiewicz. W roli prelegentów wystąpią kierownicy działów muzealnych – Julita Ćwikła i Adam Knura. Opowiedzą m.in. o dawnych zwyczajach i nieznanych zasobach muzeum.

eprasa.pl 42129cd8ef

Policyjny weekend

Raciborscy policjanci podsumowali weekendową służbę, podczas której przeprowadzili 115 interwencji – w tym 12 interwencji domowych. Policjanci przeprowadzili również 13 pilnych interwencji oraz ujawnili 13 wykroczeń szczególnie uciążliwych społecznie. Drogówka skontrolowała 66 kierujących. Funkcjonariusze przebadali na zawartość alkoholu 124 osoby, a na drogach naszego powiatu odnotowaliśmy 6 kolizji. Policjanci zatrzymali również jednego nietrzeźwego kierującego.

Nasi strzelali, Czesi przegrali



Ekipa policyjna na turnieju piłkarskim w Czechach

Reprezentacja Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu wzięła udział w turnieju piłkarskim zorganizowanym w czeskiej Opawie. W sportowej rywalizacji udział wzięły drużyny policyjne, a raciborscy funkcjonariusze po świetnej grze sięgnęli po zwycięstwo w całym turnieju. Na szczególną uwagę zasługuje znakomita skuteczność naszej drużyny, która w całym turnieju zdobyła aż 17 bramek, tracąc przy tym zaledwie jedną. **(red)**

Slalomem po Krzyżanowicach. Pijanego kierowcę zatrzymano dzięki reakcji świadków

10 września po godzinie 20.00 świadkowie zauważyli kierującego Nissanem, który poruszał się slalomem ulicą Kolejową w Krzyżanowicach.
Kierujący po chwili zaparkował samochód pod jednym z domów i wysiadł z pojazdu. Świadkowie zwrócili uwagę na jego chwiejny chód, wyczuli od niego alkohol i nabrali pewności, że mężczyzna może być nietrzeźwy. Zareagowali i powiadomili służby.
Na miejsce przyjechali policjanci, którzy przeprowadzili badanie stanu trzeźwości 31-letniego mieszkańca powiatu wodzisławskiego. Badanie wykazało blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie.
Mężczyzna za swoje nieodpowiedzialne zachowanie odpowie przed sądem. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi mu kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności. **(red)**

Rzucał w komendę kamieniami

Policjanci prewencji pod koniec sierpnia zatrzymali 43-letniego mieszkańca Raciborza, który dokonał uszkodzenia radiowozu oraz szyby budynku Straży Miejskiej. Mężczyzna rzucał kamieniami w samochód oraz drzwi wejściowe budynku, powodując straty sięgające blisko 10 tysięcy złotych. 43-latek usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny.
Teraz mężczyzna za swoje zachowanie odpowie przed sądem. **(red)**

Rozbój pod osłoną nocy

Do zdarzenia doszło w poniedziałek w godzinach nocnych na jednym z przystanków na ulicy Michejdy w Raciborzu. Do 33-letniego mieszkańca miasta podeszło dwóch mężczyzn, którzy zaczęli mu grozić pobiciem.



37-latek zabrał mężczyźnie plecak z paszportem i telefonem

Następnie jeden z nich użył wobec niego przemocy fizycznej i zabrał jego plecak, w którym znajdował się paszport, telefon oraz inne rzeczy osobiste. Pokrzywdzony zaczął uciekać, a napastnicy ruszyli za nim w pościg. Mężczyzna znalazł schronienie na terenie Komendy Śląskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu, gdzie funkcjonariusze udzielili mu pomocy i powiadomili o zdarzeniu policję. Sprawcy oddalili się z miejsca zdarzenia. Raciborscy kryminalni od razu rozpoczęli ustalanie okoliczności rozboju oraz osób, które mogły mieć związek ze zdarzeniem. Ich działania szybko przyniosły rezultat. Już następnego dnia policjanci zatrzymali 37-letniego mieszkańca Raciborza. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mu zarzutu rozboju. Skradzione mienie zostało w całości odzyskane i przekazane właścicielowi. O dalszym losie 37-latka zdecyduje sąd. **(red)**

Dwaj seniorzy i kolizja na ścieżce rowerowej

Do zdarzenia doszło 7 września, około godziny 11:20 na skrzyżowaniu ulic Piaskowej i Rybnickiej w Raciborzu. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 72-letni kierujący samochodem marki Volkswagen nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu 83-letniemu rowerzyście, który znajdował się na przejeździe dla rowerzystów. W wyniku zdarzenia rowerzysta został przetransportowany przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala. Policja przypomina, że kierujący samochodem, zbliżając się do przejazdu dla rowerów, powinien odpowiednio zmniejszyć prędkość, obserwować jego otoczenie i ustąpić pierwszeństwa rowerzyście znajdującemu się na przejeździe. **(red)**



Kolizja miała miejsce na skrzyżowaniu ulic Piaskowej i Rybnickiej w Raciborzu

Kradnąc alkohol złamał rękę ochroniarzowi

W sobotę 5 września policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące kradzieży w jednym ze sklepów na terenie Raciborza. Mężczyzna przeszedł za linię kas, nie płacąc za zabrany towar.
Kiedy pracownik ochrony próbował go zatrzymać, sprawca zaczął się z nim szarpać, używając wobec niego przemocy fizycznej, a następnie uciekł ze sklepu.
Wartość skradzionego towaru, w tym produktów alkoholowych, wyniosła blisko 250 złotych. W wyniku szarpaniny pracownik ochrony doznał złamania ręki.
Policjanci natychmiast rozpoczęli poszukiwania sprawcy. Kilka godzin później funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego zatrzymali 37-letniego mieszkańca Raciborza, który został doprowadzony do komendy.
Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży rozbójniczej. Czynu dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa, czyli tzw. recydywy, ponieważ był już wcześniej karany za podobne przestępstwo. Prokurator zastosował wobec mężczyzny dozór policyjny. O dalszym losie 37-latka zdecyduje sąd. **(red)**

REKLAMA



Krematorium • Dom Pogrzebowy
Biuro Obsługi Klienta
Racibórz, ul. Głubczycka 50 (naprzeciw cmentarza)
Kontakt całodobowy:
32 419 83 49 oraz 692 377 976

eprasa.pl 42129cd8ef

Kwadrans drogi od Chałupek może powstać reaktor jądrowy. Mieszkańcy pogranicza obawiają się o bezpieczeństwo i środowisko

Plan budowy małego reaktora modułowego (SMR) na terenie obecnej elektrowni w Dziećmorowicach (Dětmarovice) w Kraju Morawsko-Śląskim w Czechach, w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Polską skłonił posłankę Gabrielę Lenartowicz do zadania pytań o inwestycję. Odpowiedzi udzieliło Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Spółka ČEZ AS wskazała Dziećmorowice jako jedną z preferowanych lokalizacji dla budowy małych reaktorów modułowych w Republice Czeskiej. Planowana inwestycja ma zostać zrealizowana około 2035 roku

Lokalizacja inwestycji – zaledwie kilkaset metrów od granicy z Polską (ziemia wodzisławska) oraz w sąsiedztwie rzeki Olzy – budzi uzasadnione zainteresowanie i obawy mieszkańców oraz samorządów województwa śląskiego, w szczególności powiatów raciborskiego, wodzisławskiego i cieszyńskiego – argumentuje poseł Gabriela Lenartowicz z Koalicji Obywatelskiej.

Jak wskazała posłanka obawy te dotyczą przede wszystkim:

- bezpieczeństwa jądrowego,
- potencjalnego oddziaływania na środowisko
- zapewnienia rzeczywistego udziału strony polskiej w procedurach konsultacyjnych.

(oprac. m)



Elektrownia w Dziećmorowicach (Dětmarovice) w Kraju Morawsko-Śląskim w Czechach

Pytania posłanki Gabrieli Lenartowicz i odpowiedzi udzielone przez wiceministra Mikołaja Dorożałę

– Jaki jest aktualny stan wiedzy Ministerstwa Klimatu i Środowiska na temat planowanej inwestycji SMR w Dziećmorowicach? (technologia, moc reaktora, liczba bloków)

– Na obecnym etapie Minister Klimatu i Środowiska ani podległy mu Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska biorący udział w postępowaniach w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko – nie dysponują szczegółowymi informacjami.

– Czy strona czeska przekazała stronie polskiej informacje dotyczące przygotowania tej inwestycji?

– Z oficjalnych informacji wynika, że lokalizacja Dětmarovice nie jest wskazywana jako lokalizacja preferowana do wdrożenia SMR, wskazana została jako potencjalna.

– Czy planowana inwestycja będzie objęta procedurą transgranicznej oceny oddziaływania na środowisko zgodnie z przepisami prawa Unii Europejskiej?

– W przypadku realizacji przedsięwzięcia w lokalizacji Dětmarovice, również należy oczekiwać przeprowadzenia postępowania w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko.

– W jaki sposób Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zamierza zapewnić udział polskich samorządów, organizacji społecznych oraz mieszkańców terenów przygranicznych w procedurze konsultacyjnej?

– Po wszczęciu procedury przez stronę czeską będzie możliwość zapoznania się z dokumentacją postępowania oraz składania do niej uwag i wniosków przez organy administracji, samorządy, organizacje pozarządowe oraz społeczeństwo strony narażonej.

– Czy Ministerstwo prowadzi lub planuje prowadzić współpracę z Państwową Agencją Atomistyki oraz właściwymi organami Republiki Czeskiej w zakresie monitorowania przygotowania tej inwestycji oraz oceny jej wpływu na bezpieczeństwo mieszkańców terenów przygranicznych?

– GDOŚ prowadzi stałą współpracę z Państwową Agencją Atomistyki w zakresie oceny wpływu planowanych obiektów jądrowych na środowisko oraz zdrowie ludzi. GDOŚ, jako organ właściwy w sprawach ocen oddziaływania na środowisko, w tym w kontekście transgranicznym, pozostaje w stałym kontakcie ze swoimi odpowiednikami w MŚ RCZ w sprawach przedsięwzięć planowanych w pobliżu granicy polsko-czeskiej, w tym budowy obiektów jądrowych.

– Czy zostanie przygotowana analiza potencjalnego wpływu planowanej inwestycji na środowisko po stronie polskiej, w tym na zasoby wodne, jakość powietrza, obszary chronione oraz bezpieczeństwo ludności?

– Przeprowadzenie szczegółowych analiz będzie możliwe po wszczęciu procedury oceny oddziaływania na środowisko w kontekście transgranicznym przy udziale strony polskiej.

– Czy Ministerstwo planuje bieżące informowanie mieszkańców oraz samorządów województwa śląskiego o przebiegu procedur związanych z planowaną inwestycją oraz o działaniach podejmowanych przez stronę polską?

– W przypadku rozpoczęcia postępowania w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko informacje o przebiegu procedury będą udostępniane w publicznie dostępnych wykazach oraz w ramach procedury udziału społeczeństwa.

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 42129cd8ef

Jest termin dla połączenia Jelcza z RFK. W Raciborzu planują produkcję 700 pojazdów rocznie



Podczas targów zbrojeniowych w Kielcach wykonano kolejny krok w kierunku uruchomienia produkcji Jelcza w Raciborzu. W planach jest wykorzystanie istniejących hal i infrastruktury po Rafako.

Na terenach po Rafako ma powstać duży zakład produkujący pojazdy Jelcza. Polska Grupa Zbrojeniowa podała już planowaną skalę inwestycji, a firmy zaangażowane w przedsięwzięcie chcą zakończyć proces połączenia Jelcza z RFK najpóźniej do 30 czerwca 2027 r.

To kolejny konkretny krok w sprawie przyszłości przemysłowych terenów po Rafako w Raciborzu. 9 września podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego w Kielcach podpisano porozumienie dotyczące dalszych działań związanych z uruchomieniem w Raciborzu zakładu Jelcza.

Plan zakłada połączenie Jelcza z RFK, czyli raciborską spółką, która dzierżawi majątek po dawnym Rafako. Jelcz ma przejąć RFK, a istniejące hale, nieruchomości i infrastruktura produkcyjna mają zostać wykorzystane do zwiększenia produkcji pojazdów.

Najbardziej konkretne informacje dla Raciborza podała Polska Grupa Zbrojeniowa. Nowy zakład ma oznaczać około 500 miejsc pracy, a docelowo ma być zdolny do produkcji około 700 pojazdów rocznie.

PGZ mówi już wprost o „kolejnym kroku w kierunku uruchomienia zakładu JELCZ w Raciborzu".

Do czerwca 2027 roku

Firmy uczestniczące w przedsięwzięciu chcą doprowadzić do połączenia Jelcza i RFK nie później niż do 30 czerwca 2027 r.

Porozumienie podpisali przedstawiciele Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Jelcza, Agencji Rozwoju Przemysłu, RFK, Huty Stalowa Wola, Towarzystwa Finansowego „Silesia" oraz spółki Polimex Mostostal.

Agencja Rozwoju Przemysłu podkreśla, że celem jest wykorzystanie istniejącego potencjału raciborskiego zakładu do zwiększenia możliwości produkcyjnych Jelcza.

– Jest to konkretne wsparcie dla polskiego przemysłu zbrojeniowego, dla wykonawców i podwykonawców oraz dla firm, które dzięki temu będą mogły się rozwijać. Budując wspólnie bezpieczeństwo Polski, będziemy jednocześnie wpływać na rozwój gospodarczy – tak istotny z punktu widzenia regionu – mówił minister aktywów państwowych Wojciech Balczun.

To jeszcze nie finał

Podpisane w Kielcach porozumienie nie oznacza jeszcze, że cały proces został zakończony. Strony ustaliły zasady dalszych działań i deklarują, że chcą doprowadzić do połączenia obu spółek. Przed nimi pozostaje jeszcze zawarcie właściwej umowy regulującej szczegóły przedsięwzięcia. **(żet)**

Prezydent Raciborza o rynku: ławki przyjadą lada dzień

Betonowe siedziska zamówione przez urząd miasta w ramach inwestycji na rynku za 1,4 mln zł mają wkrótce pojawić się na nowej posadzce z piaskowca. To tzw. meble miejskie, których ustawienie zwieńczy proces zmian w centralnym punkcie Raciborza zapoczątkowany późną jesienią 2025 roku.

Jacek Wojciechowicz stwierdził we wtorek 8 września w audycji „Monitor Samorządowy" w Radiu Vanessa, że „obiektywnie patrząc ok. 70 procent opinii na temat nowego wyglądu rynku jest mniej więcej pozytywnych, więc jest okej". Włodarz oparł swoją wypowiedź na analizie komentarzy w mediach społecznościowych.

– Zrobiliśmy coś takiego co wzbogaca nasz rynek, bardziej uwidacznia jego zalety. Oczywiście drzewa za kilka lat będą inne i zmienią jeszcze wygląd tego miejsca. Jest zieleń, jest nowa płyta centralna i będą ławki na które czekamy. Przywiozą je lada dzień, już czekamy. Wtedy będzie można kompleksowo je ocenić – podkreślił włodarz w rozmowie z Martyną Nowicką-Wilk.

Kosmetyka pierwszego kroku

Wojciechowicz dodał, że gdyby nastąpiła rewitalizacja całego rynku to efekt byłby inny. – Tymczasem mamy do czynienia z taką większą kosmetyką. To jest pierwszy krok. Chcieliśmy pokazać, po tym co zrobiliśmy wcześniej przed dworcem kolejowym w Raciborzu, to w takim kierunku chcemy iść, takiego rodzaju estetyki – mówił w Radiu Vanessa J. Wojciechowicz.

Nadal chcą zdobyć 21 mln zł

– Nic bym nie zmienił w tym nowym wyglądzie rynku, tak należało to zrobić. Żałuję tylko, że nie można tego zrobić w większej skali. Może jeszcze w tej kadencji wrócimy do tej sprawy, zobaczymy jak się sytuacja rozwinie. Złożyliśmy odwołanie w konkursie dotacyjnym, w którym staraliśmy się ok. 21 mln zł i czekamy na rozpatrzenie – podsumował prezydent Wojciechowicz. **(m)**



Jak zapowiedział 8 września prezydent Raciborza – lada dzień pojawią się ławki na rynku. Wcześniej jego zastępczyni Małgorzata Rudnicka-Głowińska mówiła w Radiu Vanessa, że siedziska powinny znaleźć się na rynku we wrześniu, prawdopodobnie w pierwszej połowie miesiąca

eprasa.pl 42129cd8ef

Święto rolników świętem dzielnicy

Gospodarzem miejskiego święta plonów była dzielnica Płonia. Mieszkańcy po raz kolejny pokazali, że dożynki to nie tylko oficjalne uroczystości, ale przede wszystkim prawdziwe święto całej dzielnicy.



Jedną z prezentacji przygotował LKS Wicher Płonia



Przedszkolaki z Płoni wzięły udział w korowodzie dożynkowym





Swoją obecność zaznaczyło miejscowe Stowarzyszenie Spektrum

Dożynkowe świętowanie rozpoczęło się w sobotę, 5 września. Na scenie zaprezentowały się dzieci i młodzież z ZSP nr 3, a wieczorem mieszkańcy bawili się podczas zabawy tanecznej z zespołem „Wertex". Oficjalna część Miejskich Dożynek odbyła się w niedzielę. Uroczystości rozpoczęła msza w kościele pw. św. Paschalisa. Po niej goście, starostowie dożynek i mieszkańcy wyruszyli w barwnym korowodzie, który ulicami Sudecką, Tarnowską i Adamczyka dotarł na miejsce głównych uroczystości – plac w rejonie poprawczaka i bazy PRD. – Płonia pokazała, że dożynki są prawdziwym świętem całej dzielnicy – przekazała Joanna Janik kierownik Biura Prezydenta Miasta.

Dokonano tradycyjnego przekazania chleba, który jest symbolem pracy rolnika. Prezydent Jacek Wojciechowicz odebrał bochen z rąk starostów dożynkowych – małżeństwa Carmen i Rafała Wochników, obiecując, że podzieli go sprawiedliwie i że nikomu w Raciborzu chleba nie zabraknie. Prezydent podziękował również wszystkim tym, dzięki którym każdego dnia na nasze stoły trafiają owoce pracy raciborskiej ziemi – rolnikom, sadownikom, pszczelarzom i wszystkim osobom, których efekty ciężkiej pracy konsumujemy na co dzień.



Korona żniwna dzielnicy - gospodarza dożynek miejskich 2026

Podczas uroczystości odbyło się również symboliczne przekazanie chleba dożynkowego kolejnym gospodarzom. Odebrali go: przedstawicielka Stowarzyszenia „Przystanek Ocice" – Anna Żołyńska oraz radny z tej dzielnicy Henryk Mainusz.

Po części oficjalnej przyszedł czas na dalsze świętowanie. Na scenie wystąpiła m.in. Mała Strzecha z Zespołu Pieśni i Tańca Strzecha im. Joli Rymszy z Raciborskiego Centrum Kultury oraz artyści Studia Muzyki, Piosenki i Teatru ARS z Raciborza, grupa wokalna Miraż oraz Staś Karoń – finalista 8. edycji programu „The Voice Kids". Wszyscy są podopiecznymi Elżbiety Biskup – mieszkanki Płoni. – Tegoroczne dożynki po raz kolejny pokazały, że tradycja święta plonów w Raciborzu jest wciąż żywa i potrafi połączyć całe pokolenia – podkreśliła Joanna Janik.

(opr. m)

Przekazanie chleba prezydentowi przez starostów dożynkowych

eprasa.pl 42129cd8ef

Śląskie tradycje dożynkowe w Studziennej

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Dzielnicy Studzienna w Raciborzu złożyło u prezydenta lista wniosek o organizację Dożynek Miejskich w 2027 roku w Dzielnicy Studzienna.

– Działając w imieniu społeczności lokalnej Dzielnicy Studzienna, zwracam się z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na organizację Dożynek Miejskich Miasta Racibórz w 2027 roku na terenie naszej dzielnicy – napisał w imieniu społeczności dzielnicy Roman Wałach, na co dzień radny z klubu „Silny Racibórz".

Jak podano we wniosku dzielnica Studzienna od wielu lat kultywuje bogatą tradycję dożynkową, organizując uroczystości dożynkowe niemal każdego roku. Wydarzenie na stałe wpisało się w kalendarz lokalnych imprez i cieszy się dużym zaangażowaniem mieszkańców oraz sympatią okolicznych społeczności. – Nieodłącznym elementem naszych dożynek jest msza święta a potem świętowanie na boisku LKS. Obchodom towarzyszy barwny korowód dożynkowy oraz udział dziewcząt w tradycyjnych strojach śląskich, co stanowi żywe świadectwo przywiązania mieszkańców do regionalnego dziedzictwa kulturowego i folkloru śląskiego – zaznaczył R. Wałach.



Udział dziewcząt w tradycyjnych strojach śląskich stanowi żywe świadectwo przywiązania mieszkańców do regionalnego dziedzictwa kulturowego i folkloru śląskiego

Organizacja dożynek w dzielnicy opiera się na silnej współpracy lokalnej społeczności oraz działających na jej terenie organizacji i instytucji, w tym w szczególności: LKS Studzienna, Caritas Studzienna i stowarzyszenia Studzienna.

Roman Wałach podkreślił wieloletnie doświadczenie w organizacji tego typu uroczystości, zaangażowanie mieszkańców oraz sprawdzoną współpracę z lokalnymi organizacjami. – To daje pewność, że Dożynki Miejskie 2027 zorganizowane w dzielnicy Studzienna będą godną kontynuacją śląskich tradycji dożynkowych oraz okazją do integracji mieszkańców całego Raciborza. Jednocześnie deklarujemy wraz z Radą Parafialną pełną gotowość do współpracy przy organizacji wydarzenia oraz pozostajemy do dyspozycji w celu omówienia szczegółów organizacyjnych, logistycznych i programowych. W przypadku przychylenia się do naszej prośby będziemy wdzięczni za możliwość spotkania i ustalenie koncepcji przyszłorocznych dożynek jeszcze w miesiącu wrześniu 2026 r. – podsumował R. Wałach. **(oprac. m)**



Na dożynkach w Studziennej nie brakuje wesołych scenek na przyczepach



W wydarzeniu bierze udział liczna reprezentacja społeczności lokalnej

TEKST SPONSOROWANY

Sukces firmy z Lubomi. Zakład Ernestyna Janety Mistrzem Wojewódzkim AgroLiga 2026

Duży sukces Zakładu Rzeźniczo-Wędliniarskiego Ernestyn Janeta z Lubomi. Firma zdobyła prestiżowy tytuł Mistrza Wojewódzkiego AGROLIGA 2026 w kategorii FIRMA.

Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 5 września 2026 roku w Częstochowie podczas otwarcia XXXV Krajowej Wystawy Rolniczej. Nagrodę osobiście odebrał właściciel firmy, Ernestyn Janeta.

To wyjątkowe wyróżnienie jest docenieniem wieloletniej pracy, zaangażowania oraz konsekwentnego rozwoju rodzinnej firmy. Zakład Ernestyna Janety od ponad 30 lat działa na rynku, łącząc tradycyjne receptury i rzemiosło wędliniarskie z nowoczesnymi rozwiązaniami oraz własną produkcją rolną.

Rodzinny charakter firmy od początku stanowi jej ważny fundament. Doświadczenie i receptury przekazywane z pokolenia na pokolenie są połączone z ciągłym rozwojem, dbałością o jakość produktów oraz nowoczesnym podejściem do produkcji.

Tytuł Mistrza Wojewódzkiego AGROLIGA 2026 to dla firmy z Lubomi ogromny powód do dumy i jednocześnie potwierdzenie, że konsekwentna praca oraz przywiązanie do jakości i tradycji są doceniane.

– Jestem bardzo dumny z tego wyróżnienia. To nagroda nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla całego naszego zespołu, który każdego dnia pracuje na sukces firmy. Cieszę się, że nasza praca, przywiązanie do tradycji i jakość naszych produktów zostały docenione na szczeblu wojewódzkim. To dla nas ogromna motywacja do dalszego rozwoju – mówi Ernestyn Janeta, właściciel firmy.

Zdobycie tytułu Mistrza Wojewódzkiego AGROLIGA 2026 jest kolejnym ważnym rozdziałem w historii zakładu z Lubomi oraz powodem do dumy dla całej lokalnej społeczności.







eprasa.pl 42129cd8ef

Gdy dwa serca się kochają, wszystkie t

Jerzy zakochał się w kelnerce. Maria lubiła rytmiczne tańce. Bedronkowie doczekali się dziesięciorga wnucząt. Henryka i Tadeusz zamienili Podlasie na Racibórz. Błaszczokowie rozumieją się bez słów. Kazimierz Kaspryk chodził na zaloty przez błotniste pola. Teresa Cymerman miała być elektromonterem a zasłynęła jako kucharka. To są opowieści o życiu jubilatów na Złotych Godach z 8 sierpnia 2026 roku w raciborskim Urzędzie Stanu Cywilnego.

Miłość przy kawie

Pan Jerzy przyszłą żonę – Celinę poznał w lokalu Hajduczek, w kawiarni. – Była tam kelnerką, a ja tam chodziłem na kawę i do niej chodziłem. To była moja miłość od pierwszego wejrzenia i tak zostało do dzisiaj – przyznaje jubilat. – Był bardzo elegancko ubrany. Ja przyjechałam wtedy z daleka, z bardzo biednych stron, z lubelskiego. Przyjechałam 600 km pociągiem. Wsiadłam i uciekłam z biedy. Odtąd, tutaj mam się bardzo dobrze – podkreśla małżonka. Jerzy Hoszycki pracował wpierw na kopalni, a później koledzy namówili go żeby przeszedł do Rafako, gdzie więcej płacono. Przez 40 lat był spawaczem w fabryce kotłów.

Hoszyccy wychowali córkę i syna, doczekali się trojga wnuków. – Są już duże i kochane. To bardzo kochane dzieci i wnuki.

– Trzeba się uszanować, zrozumieć jeden drugiego i pomagać sobie całe życie. Najważniejsze żeby być razem, trzymać się razem – zaznacza pani Celina. Jej mąż uważa, że trzeba zachować spokój w związku, bo w małżeństwie są różne chwile. – Raz jest w górze, raz jest w dole, ale to nie jest powód, żeby od razu iść na te krytyczne sprawy. Bo nie ma małżeństwa idealnego, żeby się nie kłócili ze sobą, ale to nie jest powód do tego, żeby od razu iść w ciemne chmury – słyszymy od jubilatów.

Gdy dwa serca się kochają

Poznali się w lokalu Jubilatka w lesie Obora na dansingu. On był z Markowic, ona z Płoni. Przyszedł potańczyć i tak się zaczęło. Poprosił Marię do tańca. Takiego rytmicznego, bo oboje takie lubią. – Ja jestem energiczna – śmieje się małżonka. Związek rozwijał się, kiedy mijali się w drodze do pracy. Ona chodziła na autobus do Krowiarek, on pracował w zakładach kolejowych. Ich drogi się przecinały. – Tak żeśmy się mijali, on szedł do pracy, a ja na autobus. No i tak coraz częściej, coraz częściej jakieś rozmówki, spotkania i potem się to zaczęło – wspomina Maria. – I już tak zostało – śmieje się małżonek.

Pracowała całe życie w oświacie, wpierw w Kowiarkach, później w SP nr 4 i następnie w Markowicach, gdzie została dyrektorem pierwszego w Raciborzu zespołu szkolno-przedszkolnego. Jej wybranek przeniósł się zakładów kolejowych do budowlanego Żelbetu, a następnie do Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowoczesna", w której był zaopatrzeniowcem. Mają dwie córki i cztery wnuczki. Jedna z córek – podobnie jak mama – związała się z oświatą i pracuje w szkole na Płoni.

– Jak to idzie w piosence: gdy dwa serca się kochają, wszystkie trudy pokonają, ale nie jest tak łatwo przeszło 50 lat wytrzymać. Są trudne chwile, są dobre chwile. Na początku jest miłość, fascynacja, a potem też kompromisy, ugodowość, przemilczenia. To jest konieczne – uważa Maria Kampka.

Do szczęścia potrzeba dwóch telewizorów

Renata i Jan Bedronka poznali się w kwietniu 1975 roku na zabawie w Kornowacu. – W tym samym roku, w grudniu wzięliśmy ślub, a za rok urodziło się pierwsze dziecko. Wszystko szło po kolei. Mamy czworo dzieci kolejne przyszły na świat w 1978, 1986 i 1988 roku – słyszymy od pani Renaty, która przepracowała 40 lat w piekarni „Społem". Na weselu bawili się w Brzeziu, na Widoku. Dziś cieszą się aż dziesięciorgiem wnucząt – ośmiu chłopców i dwóch dziewcząt. – Zaufanie i kompromis są ważne w związku, ale równie ważne jest posiadanie dwóch telewizorów – śmieje się jubilatka. – Żona ma swoje serialiki, a ja ma swoje filmy – podkreśla pan Jan, który całe życie pracował w ZEW-ie.



Halina i Alojzy Błaszczakowie z córkami



Renata i Jan Bedronka



Henryka i Tadeusz Blokowie



Maria i Kazimierz Kasprykowie

W małżeństwie nieraz jest jak w bajce

Wybranka pana Tadeusza Bloka ma na imię tak samo jak jego mama, ale nie to zdecydowało, że związał się z nią na pół wieku. – Mąż mówi do mnie Henryczka – cieszy się małżonka. Choć znali się wcześniej, kiedy byli nastolatkami, to prawdziwe uczucie zrodziło się na zabawie w strażackiej remizie, z okazji św. Floriana. Pochodzą z Podlasia, tam był ślub i wesele. Dwa miesiące po uroczystościach na Śląsk zaprosił ich wujek, by spędzili u niego urlop. Przyjechali do Jastrzębia-Zdroju i już w tym regionie zostali do dziś. – Śmialiśmy się, że kupiliśmy sobie bilet w jedną stronę. Ciągle mówiliśmy, że wrócimy, ale tak nam się spodobało w Raciborzu, że właśnie tutaj wpłaciliśmy pieniądze na nowe mieszkanie. I tak sobie tu mieszkamy już prawie 50 lat. Wychowali dwie córki i mają trzy wnuczki oraz wnuka. Jedna z córek wyjechała do Niemiec, druga jest została w Raciborzu z rodzicami. Pani Henryka pracowała w bibliotece, w centrali górniczej, a także w księgowości. Mąż był operatorem ciężkiego sprzętu, związanym głównie z kopalnią w Moszczenicy.

– W małżeństwie nieraz jest jak w bajce, ale przychodzą też ciemne chmury. Kiedy jest burza z piorunami, to porozmawiamy sobie, bo my bez siebie żyć nie możemy – przyznają małżonkowie.

Rozumieją się bez słów

W grudniu minie już 57 lat wspólnego pożycia państwa Błaszczoków. – Żona była siostrą mojego kolegi. Znałem ją jako nastolatkę. Wróciła do naszej miejscowości, do domu rodzinnego i taka jakaś nowa się zrobiła – śmieje się jubilat. Mieli wspólny język, lubili czytać książki. – Do dzisiaj tak – zaznacza małżonka. Zaczytywali się w trylogii Sienkiewicza. – Patriotyzm, Polska, myśmy tak byli wychowywani – zaznacza pani Halina.

Ich ślub w USC miał miejsce w 1969 roku i raciborski pałac ślubów wtedy był nowiutki. – Nasz ślub był w drugie święto Bożego Narodzenia i było bardzo pięknie – wspomina małżonka.

Ślubu udzielił Wiktor Paprotny. Panna młoda założyła modne wtedy mini. Ślub kościelny odbył się w parafii św. Józefa w Nieboczowach, bo stamtąd pochodzi para. Wieś przeniesiono po powodzi 1997 w nową lokalizację. Błaszczokowie przeprowadzili się wówczas do Raciborza i osiedli na Starej wsi. Do

eprasa.pl 42129cd8ef

trudy pokonają i przeżyją razem 50 lat



Celina i Jerzy Hoszyccy



Janina i Antoni Książek z wicewojewodą śląskim Michałem Kopańskim, prezydentem Raciborza Jackiem Wojciechowiczem oraz kierownik USC Racibórz Katarzyną Kalus



Teresa i Paweł Cymermanowie



Maria i Jerzy Kampka

dziś wspominają swój nieboczowski dom i tęsknią za nim.

Pan Alojzy był członkiem orkiestry dętej i zespołu muzycznego Alikwoty. Jego koledzy zapewnili oprawę muzyczną na weselu. – To była huczna impreza – wspomina pan jubilat. Gra w zespole wiązała go z Raciborzem, bo tu na Piaskowej było miejsce potańcówek. Dziś obiekt, który wówczas tętnił życiem, zmienił się w ruderę.

Szczęśliwe małżeństwo wychowało dwie córki – Marzenę i Aleksandrę. Obydwie przyszły do USC towarzyszyć rodzicom w ich jubileuszu.

– Nasze życie przebiegało bardzo pracowicie. Prowadziliśmy gospodarstwo rolne, hodowlane. Powódź Tysiąclecia boleśnie doświadczyła gospodarkę Błaszczoków.

Radością dziadków są wnuki – dwóch chłopców i dwie dziewczyny. – Prawnuczek jest w drodze – cieszy się pani Halina.

– Doskonale cały czas się rozumiemy. My po prostu nie musimy rozmawiać co będzie, bo mąż mówi to, o czym ja parę minut wcześniej myślałam. Nic tylko dalej żyć, bo tak pięknie nam wszystko się układa – podsumowuje nasza rozmówczyni.

Gumowce zamieniał na lakierki

Maria i Kazimierz Kaspryk byli sąsiadami z podgłubczyckich wsi. – Jechałam do domu z pracy w sobotę. Pracowało się wtedy w soboty od 12:00 do 18:00. Koleżanka ze mną jechała i namówiła mnie, żebym jej towarzyszyła na zabawie wiejskiej. Przekazałam rodzicom, że nie wrócę na noc, bo będę na zabawie. Tam akurat skończyli grać jak przyszłam, była przerwa. Kazik stał koło sali. Ja go tak dygłam: „Ty nie idziesz się bawić?" A on mówi: „Ja jutro do roboty jadę". To mówię: „Zabawa zabawą, robota robotą". Spytał: „A masz dla mnie miejsce?" Powiedziałam: „Mam". I tak my się zapoznali. To było w lipcu, a 22 listopada był ślub – opowiada pani Maria.

Dobrze pamięta, że jak mąż przychodził na zaloty, to zostawiał gumowce przed kościołem, a ubierał tam lakierki. – Bo szedłem do niej przez pola i potrzebowałem gumowców, a lakierki niosłem na plecach i pod plebanią się przebierałem. Buty stały tam jak wracałem do domu. Takie było życie. Te lata do tyłu jak je sobie wspomnę, to było coś pięknego – wspomina małżonek, który powiedział „tak" swej wybrance kiedy miał 24 lata.

On wpierw pracował na roli, potem został kolejarzem. Zaczął jako robotnik, a na emeryturę przechodził w funkcji kierowniczej. Żona pracowała w elektrociepłowni w Studziennej.

Mają dwóch synów. Nie doczekali się jeszcze wnucząt.

– W małżeństwie jest raz dobrze, a raz źle. Nie wszystko się układa, ale nie wolno się przejmować, tylko iść dalej do przodu. Człowiek czasami się pokłócił, ale się wytłumaczyło i znów było dobrze – mówią państwo Kasprykowie.

Dwie zabawy na jednym weselu

Teresa i Paweł Cymerman wpadli sobie w oko na zabawie na Widoku w Brzeziu. On był z Pogrzebienia, ona z Brzezia. Ślub wzięli 8 września 1975 roku w Brzeziu.

– Wesele było domowe. Zabawę mieliśmy w Nieboczowach i to dwa razy, bo kiedyś tak robili. Dzieci tańczyły, a później dorośli wieczorem. Jechało się do domu i tam jeszcze kolację się zjadło. Młode państwo zaś jechało z powrotem z gośćmi. Orkiestra nam grała, a wtedy to nie było na każdej imprezie – podkreśla pani Teresa.

Mąż pracował na kopalni. Ona z wykształcenia jest elektromonterem, ale najwięcej pracowała jako kucharka. – Miał być jeszcze ogólniak i dwa razy zaczynałam naukę, ale to było za trudne, bo się musiało pracować i były jeszcze dzieci – zauważa jubilatka.

Z mężem wychowali trzy córki, mają wnuczęta i prawnuczkę – dwulatkę. – Taka malutka laleczka – cieszy się prababcia. O małżeństwie mówi, że było różnie. – Ale trzymiemy się razem, bo jeden drugiego musi zawsze opamiętać – podsumowuje Teresa Cymerman.

(ma.w)

REKLAMA



eprasa.pl 42129cd8ef

„Zaczynaliśmy od zera”

Małgorzata Paletta o trzech latach Stacji Kultura w byłym dworcu kolejowym w Pietrowicach Wielkich



– Najważniejsze jest dla mnie to, że bardzo szybko udało nam się pokazać mieszkańcom, że ta instytucja naprawdę działa. Że coś się tutaj dzieje i że można przyjść nie tylko na zajęcia, ale też powiedzieć nam, czego jeszcze brakuje – mówi Małgorzata Paletta, dyrektor Stacji Kultura w Pietrowicach Wielkich.

Stacja Kultura ma być miejscem, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Dziś działają tu dziesiątki grup i zajęć, a oferta wychodzi poza mury budynku. O tym, jak przyciągać mieszkańców, dlaczego uczestnictwa w kulturze trzeba się nauczyć i jakie są plany na przyszłość, z Małgorzatą Palettą, dyrektor Stacji Kultura w Pietrowicach Wielkich, rozmawia Dawid Machecki.

– Trzy lata temu oficjalnie otwarto Stację Kultura w Pietrowicach Wielkich. Pisaliśmy wtedy, że „miejsce wstydu stało się chlubą gminy”, bo budynek dawnego dworca kolejowego dostał drugie życie, a szpecący dotąd centrum obiekt stał się jego wizytówką. Dziś trudno porównywać tamten budynek z tym, co widzimy teraz. Gminie udało się całkowicie zmienić jego charakter. Co było największym wyzwaniem przy tworzeniu Stacji Kultura jako nowej jednostki kultury?

– Zaczynaliśmy od zera. Kiedy tutaj przyszłam, miałyśmy kilka biurek, nawet nie było długopisów. Udało mi się jednak stworzyć w bardzo krótkim czasie zespół, który rozpoczął działalność i skupił wokół Stacji naprawdę sporą rzeszę ludzi w różnym wieku, od rodziców z najmłodszymi dziećmi, poprzez dzieci i młodzież, po seniorów. Nie ma grupy wiekowej, której by u nas nie było. Na początku była to bardzo ciężka praca. Dom kultury w Pietrowicach nie istniał już od kilkudziesięciu lat, więc ludzie nie byli też przyzwyczajeni do korzystania z tego typu oferty. Trzeba było ich trochę do Stacji przekonać, pokazać, że coś się tutaj dzieje i że to miejsce jest również dla nich.

– Wcześniej dom kultury działał jeszcze w latach 90., a później pozostały już tylko biblioteki, których obecnie również jest Pani dyrektorem.

– Tak. W latach dziewięćdziesiątych mieliśmy dom kultury, tam, gdzie dzisiejsza restauracja „Roma”, ale później został zlikwidowany. Później jako instytucje kultury istniały już tylko biblioteki. Pracując w bibliotekach, starałam się też prowadzić działalność na rzecz mieszkańców, organizować spotkania, zajęcia czy wydarzenia, ale wiadomo, nie było możliwości, żeby prowadzić ją na taką skalę jak tutaj. Kiedy zaczynałyśmy tworzyć ofertę Stacji Kultura, miałyśmy na to mało czasu, ale udało nam się, z czego jestem bardzo zadowolona. Duża w tym zasługa zespołu, który był ze mną na początku. Każda z nas miała swoje zadania i naprawdę dużo pracy. Dzisiaj skład zespołu jest już inny, bo ludzie się zmieniają i to jest naturalne. Najważniejsze jest dla mnie to, że bardzo szybko udało nam się pokazać mieszkańcom, że ta instytucja naprawdę działa. Że coś się tutaj dzieje i że można przyjść nie tylko na zajęcia, ale też powiedzieć nam, czego jeszcze brakuje.

– No właśnie, Stacja Kultura nie powstała całkowicie od zera. Jeszcze wcześniej, w bibliotece, działały grupy, które później mogły się tutaj rozwijać. Czy to ułatwiło Pani pracę przy tworzeniu Stacji Kultura?

– Na pewno. Miałam już bazę. Sama prowadziłam grupy plastyczne, starałam się też organizować spotkania autorskie, warsztaty i kursy. Miałam już dzieci i młodzież, do których mogłam skierować swoją ofertę, a także grupy taneczne, które później zostały tutaj przeniesione i włączone w działalność domu kultury. Ta wcześniejsza baza na pewno bardzo mi pomogła, a dzięki znacznie lepszym warunkom lokalowym mogłam rozszerzyć działalność i szybko wprowa-

eprasa.pl 42129cd8ef

dzać kolejne zajęcia, żeby zachęcić do uczestnictwa osoby w różnym wieku.

– Dzisiaj oferta Stacji Kultura jest już znacznie szersza niż na początku. Jakie zajęcia i grupy działają obecnie?

– Grup mamy naprawdę dużo, a Stacja Kultura to nie tylko Pietrowice Wielkie i sam budynek Stacji. Korzystam również z sal w Centrum Społeczno-Kulturalnym w Pietrowicach Wielkich. Nasi instruktorzy działają w większości miejscowości gminy, prowadząc zajęcia w bibliotekach i salkach sołeckich. Fitness odbywa się w Makowie, Pawłowie i Krowiarkach, a wkrótce dołączą także Samborowice. Zajęcia plastyczne i malarskie prowadzimy w Pietrowicach i Krowiarkach. Oferta dla dzieci obejmuje dwa rodzaje tańca, akrobatykę, modelarstwo, szachy, rękodzieło, szycie na maszynie, język angielski i malarstwo, grę na ukulele, a także zajęcia ju-jitsu. Zajęcia te prowadzą zarówno pracownicy, jak i instruktorzy. Dorośli mogą korzystać m.in. z fitnessu, jogi, zajęć hobbystycznych, takich jak florystyka, szycie na maszynie czy język angielski. Szycie jest zresztą nawiązaniem do lokalnej tradycji, bo Pietrowice słyną z krawiectwa, a od ponad roku działa u nas grupa prowadzona przez instruktora szycia. Seniorki spotykają się w ramach Klubu Dobrego Czasu, który działa w środy przed południem, seniorzy mogą również korzystać ze specjalnie dla nich przeznaczonej gimnastyki. Jest oczywiście Peron, czyli grupa wokalna, której dzieci mają już na koncie udział w konkursach, a nasza modelarnia Bocian zdobywa medale na zawodach. Cały czas szukamy więc nowych pomysłów i kierunków rozwoju, tak żeby oferta była różnorodna i każdy, niezależnie od wieku i zainteresowań, mógł znaleźć coś dla siebie.

– Ilu mieszkańców korzysta z tych zajęć?

– Trudno podać dokładną liczbę uczestników, bo zainteresowanie cały czas się zmienia, ale zdecydowanie obserwujemy jego wzrost. W samych zajęciach dla dzieci uczestniczy około 150 osób, dorosłych jest nieco mniej, ponieważ oferta skierowana do tej grupy jest węższa. Oprócz stałych zajęć organizujemy również różnego rodzaju wydarzenia, między innymi popołudniowe wykłady oraz cykliczne spotkania ze specjalistami z różnych dziedzin. Ich frekwencja jest różna, dlatego trudno mówić o stałej liczbie uczestników. Przede wszystkim zależy mi jednak na tym, żeby pokazywać mieszkańcom, że wolny czas można spędzać ciekawie i aktywnie, że warto przyjść, zobaczyć, co się tutaj dzieje, i spróbować czegoś nowego.

– Oprócz tego, co dzieje się w samych budynkach, wychodzicie też do mieszkańców i organizujecie wydarzenia w przestrzeni publicznej. Takim flagowym wydarzeniem stała się już Eksplozja Kolorów w centrum wsi, jeśli się nie mylę, jedyne wydarzenie tego typu na taką skalę w powiecie. Czy właśnie wyjście z kulturą poza mury Stacji jest jednym z kierunków, które chcecie rozwijać?

– Eksplozja Kolorów jest tutaj najlepszym przykładem. Bardzo się przyjęła, a tegoroczna edycja była naprawdę świetna. Cieszy mnie, że wydarzenie wpisało się już w kalendarz naszej gminy i że mieszkańcy na nie czekają. Byliśmy też po raz kolejny współorganizatorem Festiwalu Górnej Odry. Oprócz tego organizujemy mniejsze wydarzenia, kameralne koncerty na naszej scenie, mini festyn z okazji Dnia Dziecka, Puzzlomania czy planowany Dzień Dyni. Mamy też Zloty Rzemieślników, które odbywają się raz na kwartał. To bardziej kameralne wydarzenia, ale również bardzo potrzebne. Można spotkać lokalnych twórców, zobaczyć ich pracę, porozmawiać. Organizujemy też wydarzenia skierowane do konkretnych grup, Jesienny Bal Złotego Wieku dla seniorów, karnawałowy Babski Comber czy Bal Karnawałowy dla dzieci. Nie wszystkie te imprezy wymagają dużych pieniędzy. Czasami wystarczy dobry pomysł, trochę pracy i zaangażowania. Najważniejsze, żeby mieszkańcy mieli okazję wyjść z domu, spotkać się i po prostu dobrze spędzić czas.

– Widzę też, że sięgacie do lokalnych tradycji, już nie w terenie, ale podczas zajęć w Stacji. Było na przykład kiszenie ogórków, pokazywaliście dzieciom, jak to się robi.

– Tak. Te zajęcia bardzo się spodobały i chcemy je kontynuować. Myślałam o zajęciach związanych z kuchnią śląską. Mam wrażenie, że wiele młodych osób zna tę kuchnię, ale nie do końca. Babcia ugotuje, mama ugotuje, ale oni sami niekoniecznie wiedzą, jak przygotować te tradycyjne potrawy. Znają je już bardziej z etapu konsumpcji. Pomyślałam więc, że moglibyśmy zrobić zajęcia właśnie z tego, jak przygotować roladę, modrą kapustę czy kaczkę, bo te umiejętności gdzieś powoli zanikają. Każda młoda kobieta potrafi dzisiaj zrobić sushi, ale niekoniecznie potrafi zrobić moczkę. I nie chodzi o to, żeby jedno było lepsze od drugiego. Po prostu szkoda, żeby te umiejętności gdzieś po drodze zniknęły.

– Rozumiem, że szukacie też takich pomysłów na zajęcia, których brakuje w okolicy, czyli próbujecie znaleźć pewne nisze.

– Tak. Trudno konkurować o tych, powiedzmy w cudzysłowie, „klientów", więc trzeba wymyślić coś innego, czym możemy się wyróżnić. Ja nie jestem Ślązaczką z urodzenia, ale całe życie mieszkam na Śląsku i kultura śląska jest mi bliska. Bardzo chciałabym pokazywać ludziom, że ta kultura jest żywa i że można ją prezentować także w nawiązaniu do historii. Myślę, że takim kierunkiem może być właśnie lokalność, nasza kultura, tradycje i historia. Mamy przecież wspaniałego regionalistę i historyka, Bruno Stojera, który robi naprawdę bardzo dużo dla naszego regionu, a szczególnie dla naszej gminy. Jego badania i praca pozwoliły nam odkryć wiele ciekawych informacji o miejscu, w którym żyjemy. Myślę, że warto z tego korzystać i zapraszać mieszkańców do poznawania tych historii. Chciałabym, żeby Stacja Kultura była również miejscem, w którym możemy wracać do lokalnych historii, tradycji i wspomnień. Nie chodzi o to, żeby żyć przeszłością, ale żeby ją znać i umieć o niej opowiadać. To może być naprawdę ciekawy punkt wyjścia do wielu spotkań, warsztatów czy wydarzeń.

– Wspomniała Pani o rozwoju oferty. A jak przez te trzy lata zmieniło się wykorzystanie samego budynku? Powstała między innymi strzelnica multimedialna. Czy uważa Pani, że Stacja Kultura jest już wykorzystywana w pełni?

– Nie. I myślę, że nigdy nie będzie, bo zawsze można zrobić coś jeszcze. Cały czas trzeba się przyglądać i szukać nowych możliwości, żeby odpowiadać na potrzeby mieszkańców. Uważam, że ten budynek i nasza instytucja mają olbrzymi potencjał i musimy go jeszcze mocniej wykorzystać. Dlatego cały czas pytamy naszych mieszkańców, dzieci i młodzież, czego im brakuje i co chcieliby tutaj robić. Nie chcę tworzyć oferty tylko dlatego, że nam się wydaje, że coś będzie ciekawe. Wolę najpierw zapytać ludzi, czy rzeczywiście tego potrzebują.

– A Pani ma już jakieś pomysły na nowe funkcje?

– Chciałabym mocniej wykorzystać historię tego miejsca, szczególnie historię kolei. Fajnie byłoby również zebrać od mieszkańców zdjęcia i pamiątki związane z naszą stacją, zrobić z nich kopie i przygotować wystawę poświęconą dworcowi. Jeżeli chodzi o jego historię, jest naprawdę niewiele informacji, przynajmniej tych, do których udało mi się dotrzeć.

Myślę też o kolejnych kierunkach rozwoju Stacji. Bardzo zależy mi na tym, żeby powstała tutaj pracownia rzeźby i ceramiki i zajęcia teatralne. To jeden z pomysłów, który szczególnie chciałabym zrealizować.

– Trzy lata to chyba wystarczająco dużo, żeby ocenić, czy Stacja Kultura była mieszkańcom potrzebna. Jak Pani to dziś ocenia?

– Moim zdaniem bardzo. Rozmawiając z mieszkańcami i po tym, jak korzystają z naszej oferty, widzimy, że to miejsce jest potrzebne. Staramy się odpowiadać na codzienne potrzeby, czego przykładem jest np. wypoczynek dla dzieci organizowany w czasie wakacji i ferii. Rodzice bardzo to doceniają. W tym roku, w ciągu czterech tygodni wakacji, mieliśmy 110 uczestników, a w każdym tygodniu w zajęciach brało udział około 25–27 dzieci każdego dnia. Dla rodzica to też jest ważne, bo może spokojnie zorganizować sobie ten czas, wiedząc, że dziecko jest pod dobrą opieką. A dziecko ma okazję spotkać się z rówieśnikami, coś zrobić, czegoś się nauczyć i po prostu dobrze spędzić dzień.

– A gdybyśmy trochę pofantazjowali i spotkali się tutaj za kolejne trzy lata, jak chciałaby Pani, żeby wtedy wyglądała Stacja Kultura?

– Chciałabym, żeby jeszcze więcej osób, szczególnie młodych, chciało do nas przychodzić i spędzać z nami wolny czas. Cały czas szukamy dla nich jakiejś alternatywy, czegoś, co możemy im zaproponować. To jest grupa, dla której cały czas szukamy pomysłów. Najmłodsze dzieci są bardzo otwarte na różnego rodzaju zajęcia. I myślę, że uczestnictwa w kulturze też trzeba się trochę nauczyć. To jest trochę jak z czytelnictwem. Jeżeli od najmłodszych lat czytamy dziecku książki, to później samo po nią sięgnie. Tak samo jest z kulturą. Jeżeli od początku pokazujemy dzieciom, że można przyjść, spróbować, że to jest ciekawe i fajne, to później będzie im łatwiej z tego korzystać.

Kultura w moim rozumieniu to nie tylko muzyka, plastyka czy taniec. Ważna jest też kultura fizyczna, dlatego mamy fitness i jogę. Modelarstwo jest z kolei taką dziedziną na pograniczu sportu i nauki, a dzieci naprawdę bardzo dużo się tam uczą. Do tego dochodzą szachy, które uczą również zdrowej rywalizacji. Kultura ludowa w nawiązaniu do historii i tradycji naszego regionu. Cały czas staramy się szukać różnych nisz i pomysłów, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Nie każdy lubi malować czy śpiewać, ale może zainteresuje go taniec, akrobatyka albo zajęcia sportowe. Planujemy też rozwijać zajęcia z tańca towarzyskiego, bo myślę, że jest na nie zapotrzebowanie. Chciałabym również organizować spotkania z hobbystami i pasjonatami. Wokół nas jest wiele osób, które mają ciekawe zainteresowania, wiedzę i umiejętności, tylko często o nich nie wiemy. Takie spotkania mogłyby być okazją do poznania tych osób, porozmawiania z nimi, a być może także do zainspirowania innych do rozwijania własnych pasji. Jeżeli ktoś nie znajduje u nas tego, czego szuka, chciałabym, żeby po prostu do nas przyszedł i powiedział, czego mu brakuje. Jeśli znajdzie się kilka czy kilkanaście osób zainteresowanych konkretnymi zajęciami i potrzebujących instruktora, bardzo chętnie będziemy szukać możliwości, żeby takie zajęcia uruchomić.

A jeżeli pyta pan o moje marzenia, to pracownia ceramiki i rzeźby jest jednym z tych, które szczególnie chciałabym zrealizować właśnie w tym budynku. Myślę, że byłoby to bardzo ciekawe uzupełnienie naszej oferty i miejsce, w którym zarówno dzieci, jak i dorośli mogliby rozwijać swoje zdolności i zainteresowania.

eprasa.pl 42129cd8ef

Dwaj czescy burmistrzowie Honorowymi Obywatelami Kuźni Raciborskiej

Kuźnia Raciborska nadała tytuły Honorowego Obywatela Gminy Kuźnia Raciborska dwóm czeskim samorządowcom: Liborowi Helisowi, burmistrzowi Odry, oraz Herbertowi Paverze, burmistrzowi Bolatic.

Odra i Bolatice od lat są gminami partnerskimi Kuźni Raciborskiej. Uchwały w sprawie nadania tytułów przyjęli radni. Wyróżnieni otrzymali symboliczne klucze do Kuźni i ze sceny podziękowali za przyznane im tytuły.

Serce burmistrza zabiło mocniej

Nadanie tytułów odbyło się podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej, zorganizowanej w Miejskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji. Wcześniej Wojciech Gdesz mówił o znaczeniu wieloletniej współpracy z czeskimi samorządami. – Biją mocno nasze serca i, co tu kryć, serce burmistrza. Moje wzruszenie jest duże – mówił podczas obrad. Burmistrz przypominał, że od wielu lat słyszał wspaniałe historie o przyjaźni Kuźni Raciborskiej z czeskimi gminami, na czele których stoją uhonorowani samorządowcy, oraz o wspólnie realizowanych projektach. Podkreślał, że historia tej współpracy jest „wzniosła i wielka". – Różne były moje osobiste ścieżki w stronę waszych ukochanych miejsc. Te miejsca stały się również ukochane dla mnie – wyznał ze sceny. Następnie Gdesz przedstawił uzasadnienia wniosków o nadanie obu tytułów.



Po nadaniu tytułów Honorowych Obywateli Gminy Kuźnia Raciborska Henryk Siedlaczek, senator RP, wręczył Liborowi Helisowi i Herbertowi Paverze pamiątkę przygotowaną przez Kancelarię Senatu. *ŹRÓDŁO ZDJĘCIA: PROFIL HENRYKA SIEDLACZKA NA FACEBOOKU*

Współpraca szkół

W przypadku Libora Helisa podkreślał jego wieloletnie zaangażowanie w rozwój współpracy między Odrą a Kuźnią Raciborską. Mówił o wspólnych przedsięwzięciach społecznych, edukacyjnych, kulturalnych, sportowych i samorządowych, a także o współpracy transgranicznej i projektach realizowanych przy wsparciu środków Unii Europejskiej. Szczególne miejsce w uzasadnieniu zajęła współpraca Szkoły Podstawowej im. Jana Wawrzynka w Kuźni Raciborskiej ze szkołą w Odrze. Obejmuje ona m.in. wymiany uczniowskie, wydarzenia sportowe i projekty edukacyjne. Burmistrz zwrócił również uwagę na udział Helisa w wydarzeniach organizowanych w Kuźni Raciborskiej, w tym inicjatywach charytatywnych. W ocenie wnioskodawców jego wieloletnia działalność przyczyniła się do umocnienia współpracy polsko-czeskiej oraz relacji między mieszkańcami obu gmin.

> **„To osoby, którym tak samo jak nam zależy na naszym wspólnym rodzinnym europejskim domu"** – Henryk Siedlaczek

Ćwierć wieku w kontakcie

W przypadku Herberta Pawery, burmistrza Bolatic, Wojciech Gdesz mówił o jego wieloletnim wkładzie w rozwój współpracy między Bolaticami a Kuźnią Raciborską. Wskazywał na kontakty samorządowe, edukacyjne i kulturalne, a także współpracę środowisk strażackich. Ważnym elementem partnerstwa jest współpraca Szkoły Podstawowej im. Króla Jana III Sobieskiego w Rudach z czeską szkołą w Bolaticach. Jak podkreślał burmistrz, wspólne przedsięwzięcia, wymiany uczniów oraz wydarzenia sportowe i kulturalne są organizowane od ponad 25 lat. Gdesz zwracał również uwagę na zaangażowanie Pawery w inicjatywy integrujące mieszkańców, rozwój kontaktów między szkołami oraz budowanie relacji między lokalnymi społecznościami. Wskazywał, że jego działalność przyczyniła się do umocnienia współpracy polsko-czeskiej i promocji gmin partnerskich.

Po nadaniu tytułów Honorowych Obywateli Gminy Kuźnia Raciborska Libor Helis i Herbert Pavera otrzymali gratulacje oraz symboliczne klucze do Kuźni, które przekazał Marcin Czerniej, przewodniczący rady miejskiej.

Następnie głos zabrał Henryk Siedlaczek, senator RP, który wręczył obu samorządowcom pamiątkę przygotowaną przez Kancelarię Senatu z okazji ich wyróżnienia. Podkreślał, że uroczystość jest wyrazem wieloletniej przyjaźni i współpracy mieszkańców oraz samorządów po obu stronach granicy. Mówił o wspólnych projektach, współpracy szkół, straży pożarnych i samorządów, a także o zaangażowaniu obu burmistrzów w budowanie polsko-czeskich relacji. – Herbert Pavera, Libor Helis to osoby, którym tak samo jak nam zależy na naszym wspólnym rodzinnym europejskim domu – mówił senator. Dodał, że bez ich zaangażowania wiele wspólnych przedsięwzięć nie doszłoby do skutku. – Libor, Herbert niejednokroć sami te sprawy dźwigali, ciągnęli projekty – podkreślał. Pogratulował obu samorządowcom przyznanych tytułów. **(mad)**

REKLAMA


eprasa.pl 42129cd8ef

RACIBÓRZ DRUKIEM STOI

czyli wydawnicze tradycje budujące lokalną tożsamość

Przez prawie półtora wieku Racibórz był jednym z najważniejszych ośrodków drukarskich na Górnym Śląsku. To tutaj powstawały gazety, książki, modlitewniki i druki urzędowe, które trafiały do tysięcy mieszkańców regionu. Od pierwszej drukarni Franza Juliusza Bögnera, przez słynne polskie „Nowiny Raciborskie" i wydawnictwo Reinharda Meyera, aż po powojenną drukarnię przy ul. Staszica – historia raciborskiego drukarstwa to opowieść o ludziach, którzy budowali lokalną tożsamość.



Ślub Fryderyka Meyera, syna niemieckiego drukarza i wydawcy z Małgorzatą Affą, córką polskiego społecznika



Redaktorzy polskich „Nowin Raciborskich" wydawanych od 1889 do 1921 roku

Narodziny raciborskiej prasy

W latach 1802 – 1945 w powiecie raciborskim wychodziło drukiem ponad 30 tytułów, a ich łączny nakład przekraczał kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy każdego tygodnia. W rozkwicie przedwojennego drukarstwa miały swój udział XIX-wieczne „Nowiny Raciborskie", drukowane u Franza Lindnera, a w historii powojennej te, które powstały w styczniu 1992 roku i przez pierwszych 6 lat były drukowane w mieszczącej się przy ul. Staszica drukarni Prodryn, bo taką nazwę nosiły wtedy Zakłady Graficzne.

W XIX i XX wieku w Raciborzu istniało ponad 20 zakładów litograficznych i drukarskich, w których powstawały książki, gazety, modlitewniki, druki urzędowe czy widokówki. Prawdopodobnie już w 1798 r. Franz Julius Bögner założył pierwszą w Raciborzu drukarnię, która od 1802 roku wydawała gazetę „Oberschlesisches Wochenblatt oder Nützliches Allerlei für alle Stände". Siedem lat później dołączył do niej tygodnik (od 1895 r. – dziennik) pn. „Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger für Landwirte, Kaufleute, Fabrikanten und Kunstler", ukazujący się pod zmienionym tytułem „Oberschlesischer Anzeiger" nieprzerwanie 136 lat. Na Raciborszczyźnie wychodził drukowany szwabachą morawski miesięcznik „Holoubici" oraz tygodnik „Katolické Nowiny pro lid morawský w Pruském Slezsku".

Polska gazeta w niemieckim mieście

Pierwszą polską gazetą były „Nowiny Raciborskie", które ukazywały się drukiem od 16 marca 1889 roku z inicjatywy Józefa Rostka, założyciela polskiej Księgarni Katolickiej, pierwszej polskiej biblioteki, Banku Ludowego i Polskiego Domu Narodowego „Strzecha" w Raciborzu. Drukowano je w na początku w nakładzie 1000 egzemplarzy, a potem 5000 sztuk, w drukarni Franza Lindnera, która mieściła się przy Wilhelm Str. 13 (dzisiejsza ul. Batorego) i rozprowadzano na terenie całego powiatu raciborskiego. Gazeta docierała też do większości miast na Górnym Śląsku i ukazywała się nieprzerwanie przez 32 lata. „Nowiny Raciborskie" informowały nie tylko o wydarzeniach lokalnych, ale również o sprawach Galicji, Wielkopolski i Królestwa Polskiego. Choć gazeta zakończyła działalność po plebiscycie i podziale Górnego Śląska, przez ponad trzydzieści lat była ważnym narzędziem organizowania życia społecznego i politycznego Polaków na Górnym Śląsku.

W 1889 roku w starej oficynie przy Zwinger Str. 2 (dziś ul. Wojska Polskiego), swoją własną drukarnię uruchomił Reinhard Meyer. Zasłużony dla Raciborza drukarz i wydawca, znany był z wielu wydań polskojęzycznych książek. To u niego ks. prałat Ludwik Skowronek, proboszcz z Bogucic, stanowiących dzisiaj część Katowic, wydawał powszechnie znany na Śląsku śpiewnik i modlitewnik „Weg zum Himmel" oraz jego polską wersję „Droga do nieba". Łącznie, w obu wersjach językowych, wyszło kilkadziesiąt wydań tej książeczki.

Związki Meyera z Polską zacieśniło jeszcze małżeństwo jego syna Fryderyka, który na żonę wybrał Małgorzatę Affę – córkę polskiego społecznika, budowniczego i architekta Jana Affy. Katolicki Zakład Wydawniczy Reinharda Meyera, po jego śmierci przeszedł w ręce rodziny: synów Fryderyka i Ryszarda oraz ich matki Marii.

Po wojnie uruchomienie na terenie miasta drukarni stało się pilną potrzebą nowych władz Raciborza, które musiały się komunikować ze społeczeństwem za pomocą obwieszczeń, zarządzeń i komunikatów. Największy potencjał widziano właśnie w drukarni Meyerów, która dysponowała dużym zasobem polskich czcionek. Zakład szybko upaństwowiono, a funkcję kierownika powierzono Fryderykowi Meyerowi.

Od offsetu do druku cyfrowego

Latem 1945 roku zaczęto prace nad uporządkowaniem drukarni i wydobyciem z ruin zdemolowanych i niekompletnych maszyn. Do zakładu zgłosiło się wielu byłych drukarzy, którzy pracowali w tym zawodzie przed wojną. Zecerzy uporczywie szeregowali rozsypane czcionki, a dzięki oględzinom sprzętu pozostawionego w innych drukarniach, udało się do listopada skompletować jedną maszynę drukującą płaską formatu B1 oraz jedną maszynę dociskającą.



FOT. ARCHIWUM NOWIN RACIBORSKICH (3)

Drukarz Zakładów Graficznych w Raciborzu Ryszard Drelich

Dwa lata później drukarnia otrzymała nową nazwę – Państwowe Katowickie Zakłady Graficzne Oddział nr 13 w Raciborzu. Jej największymi odbiorcami były raciborskie zakłady, takie jak Fabryka Elektrod Węglowych „Plania", Browar w Raciborzu, Fabryka Cukrów i Czekolady Ślązak", Raciborska Fabryka Mydła, działająca przy PSS Społem wytwórnia wód i napojów chłodzących oraz urzędy administracji państwowej.

W 1961 roku park maszynowy i urządzenia drukarni przeniesiono do budynku przemysłowego po fabryce czekolady Hermana Preißa przy ul. Staszica. Od stycznia 1992 roku przez kolejnych sześć lat wydawnictwo Nowiny drukowano tam ukazujące się raz w tygodniu „Nowiny Raciborskie". Pod różnymi nazwami drukarnia funkcjonowała tam do 1 września 1999 roku. Tradycje introligatorskie przez kolejnych 27 lat kontynuował w swoim warsztacie przy ul. Morawskiej Józef Horny, a drukarskie Wydawnictwo Nowiny, które od dziesięciu lat prowadzi drukarnię cyfrową, znajdującą się obecnie przy ul. Kościuszki w Raciborzu.

Katarzyna Gruchot



FOT. KATARZYNA GRUCHOT

Pracownicy drukarni Nowin Jerzy Oślizły i Anna Melka przy gilotynie

eprasa.pl 42129cd8ef

Introligatorstwo czyli rzemiosło

W warsztacie przy Morawskiej czas nie tyle się zatrzymał, co przyjął inną formę – zaklętą w dźwięku żeliwnych maszyn i zapachu papieru, który pamięta jeszcze dawną sztukę drukarską. W introligatorni Józefa Hornego ocalone od zapomnienia roczniki gazet i stare woluminy stają się świadectwem regionu, w którym słowo drukowane było kiedyś jednym z najważniejszych nośników pamięci i tożsamości.







FOT. PAWEŁ OKULOWSKI, JERZY OŚLIZŁY

Warsztat zapomnianej techniki

Trudno zliczyć ile razy przychodziliśmy do kamienicy przy ulicy Morawskiej z rocznikami „Nowin Raciborskich" do oprawy. Trzynaście lat temu miałam ze sobą ten z 1997 roku. Okazał się historyczny, bo w ciągu całej działalności wydawnictwa nasz tygodnik nie ukazał się tylko raz, 11 lipca 1997 roku. Gdy kulminacyjna fala powodzi dotarła do miasta, zalała nie tylko raciborską drukarnię, ale i cały nakład „Nowin". My podźwignęliśmy się szybko i już tydzień później zrobiliśmy wydanie specjalne, ale dla drukarni to był początek końca. W grudniu tego samego roku przenieśliśmy druk do Opola, ale rocznik z 1997 roku, składający się z dwóch formatów gazet, szybko zaczął się rozpadać na części. Uratować mógł go tylko Józef Horny, introligator, którego znaliśmy ze starej drukarni. Pamiętam, że wystarczyło mu jedno spojrzenie, by ocenić, że zastosowano złe nici i nienadającą się do roczników oprawę. Oberwało się również nam, bo jako wydawcy powinniśmy wiedzieć, że nie można zmieniać formatu gazety pod koniec listopada.

Efektem naszego spotkania w 2013 roku był nie tylko ocalony rocznik „Nowin Raciborskich", ale i reportaż o pracy introligatorni, która była jedynym tego typu zakładem w całym regionie. Jej wyjątkowość tworzył jeden z ostatnich introligatorów na Śląsku, pracujący na XIX-wiecznych maszynach z drukarni Katolickiego Zakładu Wydawniczego Reinharda Meyera. To te same, które po wojnie trafiły do otwartej w sierpniu 1945 roku drukarni pod administracją Tymczasowego Zarządu Państwowego w Raciborzu. I te same, które w 1999 roku od upadającej drukarni odkupił pan Józef, który przy ulicy Morawskiej otwierał zakład introligatorski. – Pewnie trafiłyby na złom. Wziąłem tylko to, co było niezbędne w pracy introligatora. Dziś sam się dziwię, jak to możliwe, ale te ciężkie żeliwne maszyny przetransportowałem i wniosłem z kolegą sam – wspomina po latach, a my podziwiamy XIX-wieczne maszyny, które wciąż pracują, jakby nie zauważyły, że świat dawno przyspieszył.

Wśród uratowanych zabytków techniki drukarskiej znalazł się drewniany regał zecerski z kasztami, czyli szufladami na czcionki, ważącymi każda po 30 kilogramów, dwie krajarki, zszywnica, ręczna prasa i złociarka. Każda z nich ma przynajmniej po 120 lat, a do ich obsługi potrzebna jest nie tylko wiedza, ale i odpowiednia technika. – Najstarsza maszyna, na której pracowaliśmy w kartoniarni pochodziła z 1898 roku, to był ręczny nakład i pełny format. Mój kolega Roman Bugdol, który kończył Technikum Poligraficzne w Warszawie, robił na niej pracę dyplomową. Gdy napisał, że wykonał ją na XIX-wiecznej maszynie, profesorowie nie mogli w to uwierzyć, a przecież manufaktura to była nasza codzienność – wspomina pan Józef.

Historia pachnąca książkami

Za drzwiami introligatorni czeka nas zmysłowa podróż w czasie. Słodkawy aromat kleju łączy się tu ze szlachetną wonią skóry, drzewnym bukietem starych woluminów i wreszcie zapachem drukarskiej farby z roczników gazet. Wszystko, co zobaczymy wokół, kojarzy się z rzemieślniczym kunsztem i wielowiekową tradycją.

Sercem pracowni jest pochodzący z drukarni zabytkowy stół montażowy, pełen czasopism, prac i starych książek. Żeby przywrócić im dawną świetność, najpierw każdą książkę należy rozebrać na arkusze, naprawić rozdarte strony i posklejać luźne kartki. Żeby dokonać właściwego podziału na składki trzeba w lewym dolnym rogu strony odnaleźć sygnaturę umieszczoną na pierwszej stronie każdego, najczęściej 32-stronicowego arkusza. Na koniec całość należy zszyć. – Zakładam do zszywnicy cieniutkie nici przeznaczone do





eprasa.pl 42129cd8ef

, które wciąż wygrywa z czasem







szycia skóry, bo są trwalsze niż te grube i nie wymagają na książkach podwójnych szwów – wyjaśnia pan Horny i dodaje, że najlepszą publikacją poświęconą temu rzemiosłu jest „Introligatorstwo" Zygmunta Zjawińskiego. – Kupiłem ją w dniu egzaminu i właściwie wszystko czego się z niej nauczyłem jest aktualne do dziś – podsumowuje.

Niektóre okładki książek można uratować, inne nie. Do nowych trzeba wybrać odpowiednią okładzinę, czyli materiał pokryciowy. Na koniec przychodzi grawer, ale wcześniej trzeba wybrać rodzaj czcionki. – To podstawa introligatorstwa. Trzeba mieć różne gatunki, ale ja nigdy nie pozwalałem, żeby klienci sami sobie je wybierali. Wychodzę z założenia, że skoro się na tym znam, to zrobię to lepiej, a poza tym niektórzy mają problem z dokonaniem wyboru. Do tego trzeba mieć oko. Ja nawet nie pamiętam nazw krojów czcionek, ale od razu wiem co do czego pasuje. Krój wybiera się do tematu związanego z książką albo pracą. Na przykład „Krzyżacy" nie mogą mieć nowoczesnego kroju bezszeryfowego, który bardziej pasuje do pracy dyplomowej inżyniera – wyjaśnia Józef Horny, po czym kładzie wybrane czcionki na nagrzewarce. Podczas gdy maszyna nagrzewa się do temperatury 82 stopni Celsjusza, pan Józef szuka odpowiedniej folii metalicznej. – Mój majster miał folię przedwojenną, austriacką. Ja mam polską, którą kupuję w 100-metrowych rolkach. Folia sprawdza się świetnie na okładzinie, ale nie na naturalnej skórze. Ja sobie mierzę głębokość tłoczenia, obliczam gdzie je umieścić, a mój majster robił to zawsze na wyczucie – mówi introligator przykładając rozgrzane czcionki do folii i ściskając całość złociarką. Po chwili widzimy efekt.

Elegia dla starych woluminów

W ciągu 34 lat działalności naszego wydawnictwa zgromadziliśmy ponad osiemdziesiąt roczników „Nowin Raciborskich", „Nowin Wodzisławskich", „Tygodnika Rybnickiego" i „Agronowin". Prawie wszystkie oprawiał w swoim zakładzie introligatorskim Józef Horny, ale to zaledwie ułamek jego pracy, dzięki której udało się ocalić spory kawałek historii naszego regionu. Ze swoimi starymi książkami, gazetami, pracami naukowymi i rodzinnymi pamiątkami do introligatorni przy Morawskiej przyjeżdżali mieszkańcy wielu powiatów i ci, którzy na stałe mieszkali za granicą. Dziś trudno ocenić ile wartościowych nie tylko pod względem kolekcjonerskim, ale i sentymentalnym, woluminów udało mu się uratować przed spaleniem w piecu czy śmietnikiem, ale pan Horny pamięta jak w latach 60. znajdował perły literatury na wysypiskach śmieci.

Najstarsza książka, nad którą pracował, pochodziła z XVII wieku i przyniósł ją do renowacji mieszkaniec Raciborza. Zdarzyły się też trzy takie same wydania z 1910 roku w niemieckiej, polskiej i czeskiej wersji językowej. – Przedwojenni wydawcy i drukarze nie oszczędzali na papierze i drukowali tak, by na stronach włókna szły zawsze pionowo. Jeśli po otwarciu książki kartki stoją i nie chcą się odpowiednio wyginać to znaczy, że włókna idą w złą stronę – tłumaczy introligator, który zawsze lubił wyzwania. Gdy dostał do odrestaurowania „Historię literatury niepodległej Polski 965 – 1795" Ignacego Chrzanowskiego z 1930 roku, była w takim stanie, że pracował nad nią rok. – Prawie każda kartka była w rozsypce i trzeba było znaleźć odpowiednio cienki, jasnobrązowy papier do podklejenia. Okazało się, że jest nie do zdobycia. W końcu wykorzystałem inny. Tak mnie ta książka intrygowała, że zamiast pracować nad nią, ciągle czytałem jakieś fragmenty – tłumaczy.

Do jednej z nich, ilustrowanej biblii w języku niemieckim ma szczególny sentyment, bo jest pamiątką po babci. Została wydrukowana na kamieniu litograficznym na podstawie ręcznych rysunków. – Prawdziwe książki są jak płyty winylowe – mają duszę – mówi pan Józef, który mógłby o nich opowiadać godzinami. Wie, że nie lubią chłodu, wilgoci i brudnych rąk. Potrzebują oddechu, świeżego powietrza i najlepiej czują się stojąc. Źle znoszą skrajne temperatury, przeciągi i kurz. I niczym żywe istoty potrzebują uwagi i czułego traktowania.

My zaś wiemy o tym, że dziedzictwo Raciborszczyzny zapisane jest nie tylko w archiwach, ale i w fizycznej materii książek – zszywanych ręcznie, oprawianych z rzemieślniczą precyzją, ratowanych przed zniszczeniem. Tu tradycja drukarska nie jest muzealnym eksponatem, lecz wciąż żywą praktyką, w której każda kartka papieru ma swoją historię, a każda maszyna – drugie życie.

Katarzyna Gruchot





eprasa.pl 42129cd8ef

Józef Horny

HISTORIA CZŁOWIEKA, KTÓRY OPRAWIAŁ PAMIĘĆ MIASTA

Przez dziesięciolecia był jednym z członków drukarskiej braci, a potem ratując zniszczone książki, pomagał zachować lokalne dziedzictwo. Józef Horny – raciborzanin związany z Zakładami Graficznymi i przez lata jedyny introligator w regionie – zamyka swój zakład przy Morawskiej. Jego życiorys to opowieść o podwórkach pełnych śląskiej godki, ciężkiej pracy i zawodzie, który dziś odchodzi w zapomnienie.

Przyjaźń nie ma narodowości

Wokół starej kamienicy przy ulicy Przejazdowej, boiska na Bielskiej i czarnego placu koło „Berlinioka” toczyło się na Ostrogu podwórkowe życie dzieci autochtonów i przyjezdnych. Przy wspólnej grze w piłkę, wyprawach po mlecze dla królików, albo zjazdach na sankach z górki nazywanej Zambergiem zawiązywały się pierwsze przyjaźnie. – Jak któryś był spod Lwowa to my mówiliśmy o nim „Chadziaj”. A o nas przyjezdni mówili “Hanysy”. Nikt się na to nie obrażał i nikt się o to nigdy nie kłócił. Naszym domem było podwórko. Tam rozmawialiśmy ze sobą po śląsku – wspomina pan Józef.

Jego rodzice mieszkali na Raciborszczyźnie od pokoleń. Mama Alice (później Alicja) pochodziła z Płoni, a ojciec Georg (przemianowany potem na Jerzego) z Bojanowa. On z wykształcenia był stolarzem, ale w zawodzie nie zdążył nabrać doświadczenia bo zaraz po zdanym egzaminie czeladniczym przyszło powołanie na front zachodni. Walczył we Francji i tam dostał się do amerykańskiej niewoli. Po powrocie pracował jako maszynista parowozu, a po ślubie wraz z żoną przeniósł się do Raciborza, gdzie w kamienicy przy Przejazdowej wynajęli mieszkanie. Tu przyszły na świat ich dzieci: Joachim, Józef, Jerzy, Barbara i Franciszek. – Rodzicom trudno było się odnaleźć w powojennej rzeczywistości. Mama nie mówiła po polsku, znała parę słów po śląsku. Piętro wyżej mieszkała nasza oma, która się przeprowadziła na Ostróg z Płoni i nas pilnowała. Gdy podczas lekcji nie chcieliśmy żeby nauczycielka wiedziała o czym mówimy to używaliśmy niemieckiego, ale szybko nam zabronili. Mama dostała ze szkoły pismo, że ma z nami w domu rozmawiać tylko po polsku – tłumaczy pan Horny.



FOT. Z ARCHIWUM JÓZEFA HORNEGO (3)

Przed kartoniarnią raciborskiej drukarni Józef Horny, Renata Kleta, Agnieszka Warzecka, Maria Wojtanek i Barbara Piecha

Zakład, który nigdy nie zasypiał

Jego przygoda z introligatorstwem zrodziła się z przypadku. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 1 na Ostrogu, wybrał Zasadniczą Szkołę Zawodową przy ówczesnej ulicy Fornalskiej. – Mama zapisała mnie na praktyki do Raciborskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, ale mnie nie przyjęli. Bez tego nie mogłem rozpocząć nauki w szkole, dlatego gdy nauczycielka zaproponowała mi terminowanie u introligatora, który miał swój zakład przy ulicy Chopina, od razu się zgodziłem. W 1964 roku rozpocząłem praktyki u Józefa Witoszka, który zawodu wyuczył się jeszcze przed wojną w Cieszynie. Introligatornię prowadził sam, ale przyjmował uczniów. Razem ze mną praktykowała tam Krystyna Balarin, która obsługiwała potem w kartoniarni sztancę pełnoformatową. Po trzech latach zdałem egzamin czeladniczy u mistrza Borowczaka w Brzegu – wspomina pan Józef.





W 1972 roku rozpoczął pracę w kartoniarni, która była częścią mieszczących się przy ulicy Staszica Zakładów Graficznych. Zajmowała budynek przy ul. Londzina 16, gdzie kiedyś mieścił się klasztor franciszkanów, a potem garnizonowy lazaret. – Zaczynałem jako krajacz. Na pięćdziesięciu pracowników zakładu, mężczyzn było zaledwie kilku. Gdy były mrozy, na maszynach pojawiał się lód, a zalecenia, by papier miał taką samą wilgotność i temperaturę jak maszyny, to była tylko teoria. Co miesiąc przyjeżdżały na rampę dwa wagony, w których było po 40 ton papieru. Musieliśmy je rozładować, co trwało zazwyczaj do nocy, a rano znów trzeba było iść do pracy – tłumaczy pan Horny, który pracował później jako nastawiacz maszyn kartoniarskich, a po Henryku Skorupie objął funkcję brygadzisty.

Pracowników rozliczano na podstawie norm i realizowanego na produkcji planu. Jak się nie wyrabiali, to musieli pracować w weekendy i w nocy. Praca przy maszynach drukarskich była dobrze płatna, ale brudna i niebezpieczna dla zdrowia, dlatego zakład zapewniał odzież roboczą, środki czystości, cytryny i mleko.

Gdy papier staje się historią

W 1991 roku kartoniarnię z ulicy Londzina przeniesiono do drukarni przy Staszica. Józef Horny pełnił tu nadal funkcję brygadzisty i nastawiacza maszyn kartoniarskich. Podczas powodzi w lipcu 1997 roku drukarnia została zalana. Mimo zaangażowania załogi, która przez wiele tygodni sprzątała po kataklizmie i ratowała co się dało, dyrekcja Przedsiębiorstwa Papierniczo-Poligraficznego Prodryn w Będzinie zdecydowała o powolnym wygaszaniu produkcji. Maszyny, które nadawały się jeszcze do pracy zaczęto sprzedawać. Część z nich zakupił pan Józef, który postanowił swoje doświadczenie w zawodzie introligatora kontynuować we własnym warsztacie. Pracował w drukarni aż do jej zamknięcia 1 września 1999 roku. Potem przez 26 lat prowadził zakład introligatorski przy ulicy Morawskiej w Raciborzu. Towarzyszyliśmy mu z aparatem i dyktafonem w ostatnich dniach działalności, by końcowy rozdział jego zawodowej historii zapisać w dziejach naszego miasta i kolejnych pokoleń mieszkańców. Ma przypominać nam o tym, że Racibórz był kiedyś miastem rzemiosła, cierpliwej pracy i ludzi, którzy przez dekady „oprawiali” codzienność tego miejsca – dosłownie i symbolicznie.

Katarzyna Gruchot



FOT. PAWEŁ OKULOWSKI

Zadanie pn. „Nieodkryte skarby pogranicza – cykl artykułów o dziedzictwie kulturowym Ziemi Raciborskiej” realizowane z programu „Bliska Kultura” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 42129cd8ef

Władze powiatu przeciwne umniejszaniu potencjału kulturalnego Raciborszczyzny

Zarząd Powiatu Raciborskiego udzielił poparcia dla utworzenia Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Raciborzu. W ten sposób władze samorządowe odniosły się do petycji przedłożonej przez środowisko skupione wokół placówki.

Do Zarządu Powiatu Raciborskiego wpłynęła w dniu 29 czerwca 2026 r. petycja rodziców uczniów, rady Rodziców, a także społeczności lokalnej Raciborza dotycząca utworzenia Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Raciborzu.

Inicjatywa spotkała się z szerokim poparciem społecznym – pod petycją złożono 4 521 podpisów. – Skala poparcia wskazuje, jak ważna jest potrzeba utworzenia szkoły muzycznej II stopnia w Raciborzu – oceniono w starostwie.

Istotne obciążenie

Obecnie uczniowie kończący naukę w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Raciborzu, którzy chcą kontynuować kształcenie muzyczne na poziomie szkoły II stopnia, zmuszeni są do podejmowania nauki w innych miastach, między innymi w Żorach, Rybniku, Gliwicach czy Jastrzębiu-Zdroju. Wiąże się to z koniecznością codziennych, wielogodzinnych dojazdów. Dla uczniów i ich rodzin stanowią istotne obciążenie organizacyjne, finansowe oraz psychofizyczne. Czas poświęcany na codzienne przemieszczanie się ogranicza możliwość systematycznego ćwiczenia gry na instrumencie, przygotowywania się do zajęć szkolnych, odpoczynku oraz uczestnictwa w życiu rodzinnym i społecznym.

Rezygnują, marnują talent

W przypadku młodzieży realizującej jednocześnie obowiązek nauki w szkole ogólnokształcącej oraz wymagający program szkoły muzycznej II stopnia, każda dodatkowa godzina spędzona w podróży ma szczególne znaczenie. Brak możliwości kontynuowania edukacji muzycznej w Raciborzu powoduje również, że część utalentowanych uczniów rezygnuje z dalszego kształcenia artystycznego pomimo posiadanych predyspozycji i osiągnięć. Ogranicza to możliwości rozwoju młodych talentów oraz zmniejsza potencjał kulturalny całego regionu.

Impuls dla kulturalnego rozwoju

Funkcjonowanie szkoły muzycznej II stopnia w Raciborzu stworzyłoby młodym ludziom możliwość kontynuowania edukacji artystycznej w miejscu zamieszkania, zwiększyłoby dostępność kształcenia muzycznego dla mieszkańców powiatu i okolicznych gmin, a także mogłoby przyczynić się do zatrzymania w regionie uzdolnionej młodzieży. Utworzenie szkoły muzycznej II stopnia stanowiłoby istotny impuls dla dalszego rozwoju kultury i edukacji artystycznej na terenie Powiatu Raciborskiego.

Zarząd powiatu wyraził stanowisko popierające inicjatywę mieszkańców, bo dotyczy ona sprawy o istotnym znaczeniu dla rozwoju edukacji, kultury oraz zaspokajania potrzeb lokalnej społeczności. To jednocześnie wyraz uznania dla społecznej inicjatywy mieszkańców oraz przekonania, że utworzenie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Raciborzu byłoby rozwiązaniem odpowiadającym rzeczywistym potrzebom uczniów i ich rodzin. **(oprac. m)**

Zyski wypracowane na Zamku zostaną na miejscu

Przygotowano program przekształcenia z dniem 1 stycznia 2027 r. Zamku Piastowskiego w Raciborzu – jednostki organizacyjnej powiatu raciborskiego w samorządową instytucję kultury.

Wśród proponowanych działań są: budowa aktywnego systemu sprzedaży turystyki przyjazdowej, wprowadzenie pakietów grupowych, organizacja imprez weekendowych oraz komercjalizacja oferty wydarzeń istotnie zwiększą przychody ze sprzedaży biletów wstępu (normalnych oraz specjalnych) i w konsekwencji spowodują, że Zamek osiągnie większe dochody.

Skarbnik Powiatu przygotował w tym celu prezentację pt. „Zamek Piastowski 2027. Nowy rozdział dla naszego dziedzictwa. Strategiczna koncepcja przekształcenia w samorządową instytucję kultury. Analiza szans, skutków i harmonogram działania".

Wszyscy członkowie zarządu powiatu opowiedzieli się za koncepcją przekształcenia Zamku Piastowskiego. Zmiana formy organizacyjno-prawnej Zamku ma być elementem długofalowej strategii rozwoju Zamku jako nowoczesnej samorządowej instytucji kultury, aktywnie wspierającej rozwój turystyki, promocję Powiatu Raciborskiego oraz pozyskiwania środków zewnętrznych. Przekształcenie nie generuje nowych kosztów stałych dla Powiatu Raciborskiego, lecz zmienia mechanizm finansowania, a wypracowane zyski zostaną w Zamku. Jednocześnie Powiat Raciborski nadal będzie sprawował pełną kontrolę właścicielską nad nową jednostką i pozostanie właścicielem ww. nieruchomości. Ponadto zachowana zostanie ciągłość zatrudnienia oraz utrzymane zostaną konkurencyjne warunki wynagradzania i świadczeń socjalnych pracowników Zamku. Projekt zmian pod ocenę rady powiatu ma być gotowy na sesję, która odbędzie się 29 września 2026 r. **(red)**

Zarząd powiatu zgodził się na ogłoszenie konkursu ofert na prowadzenie w pomieszczeniach po Punkcie Informacji Turystycznej usług gastronomicznych. Chodzi o prowadzenie działalności w obu pomieszczeniach łącznie w formule tradycyjnej subskrypcyjnej. Na Zamku zwiększono stan zatrudnienia o 1 etat.

REKLAMA



eprasa.pl 42129cd8ef

Kominy nad Raciborzem

Z kominów unosił się dym, po torach przetaczano wagony, z browaru wyjeżdżała ciężarówka załadowana beczkami. Za reprezentacyjnymi kamienicami, kościołami i gwarnym Rynkiem istniał drugi Racibórz – przemysłowy. Tworzyły go cukrownia, browar, odlewnia żeliwa, rzeźnia miejska i zakłady rozciągające się wzdłuż torów oraz ulic prowadzących ku obrzeżom. Na przedwojennych fotografiach Narodowego Archiwum Cyfrowego widać miasto, które nie tylko pięknie wyglądało. Przede wszystkim pracowało.



Krajobrazy nie na pocztówkę

Kiedy myślimy o dawnym Raciborzu, łatwo zobaczyć najpierw Rynek z kolumną Matki Bożej, kościelne wieże, zamek albo reprezentacyjne kamienice. Takie widoki najczęściej trafiały na pocztówki i to one przez lata budowały obraz przedwojennego miasta.

Ale wystarczy skierować obiektyw nieco dalej od centrum, żeby Racibórz zmienił się nie do poznania.

Na fotografii **98**, wykonanej z wieży wodociągów przy Eichendorffstrasse, dzisiejszej ulicy 1 Maja, rozciąga się panorama przemysłowej części miasta. Po prawej stronie znajduje się rzeźnia miejska, po lewej – odlewnia żeliwa Braci Böhler. Z wysokości dobrze widać, że przemysł nie był czymś doklejonym do miasta gdzieś daleko za jego granicami. Był częścią jego krajobrazu. Hale, kominy, kolejowe tory i zabudowania zakładów sąsiadowały z ulicami i domami.

Racibórz miał więc co najmniej dwa oblicza. Jedno reprezentacyjne, którym witał przyjezdnych. Drugie robocze – mniej efektowne, ale nie mniej ważne. To tutaj zaczynał się dzień tysięcy ludzi.

Jednym z najbardziej sugestywnych świadectw przemysłowego Raciborza jest fotografia **91**. Przedstawia Fabrykę Żeliwa Braci Böhler – Gebrüder Böhler Gussstahlfabrik AG – przy Stahlwerkstrasse, dzisiejszej ulicy Stalowej. Na pierwszym planie biegną tory kolejowe, a z lewej, w głębi kadru, widoczna jest kamienica pod numerem 10. To zdjęcie dobrze pokazuje charakter przemysłowej dzielnicy. Fabryka nie istnieje w próżni. Obok niej są tory, a niedaleko zabudowa mieszkalna. Praca, transport i codzienne życie spotykają się w jednej przestrzeni. Nazwa dzisiejszej ulicy Stalowej brzmi w tym kontekście niemal jak echo jej dawnego charakteru.

Fotografia nie pokazuje nam wnętrza hali ani ludzi przy stanowiskach pracy, dlatego nie wiemy, jak wyglądała ich codzienna zmiana. Widzimy jednak skalę zakładu i jego otoczenie. Możemy sobie uzmysłowić, jak mocno fabryczny pejzaż musiał być obecny w życiu tej części miasta. Kto mieszkał w pobliżu, nie potrzebował zegarka, żeby wiedzieć, kiedy fabryka zaczyna pracę. Przemysł miał przecież własne dźwięki: stukot metalu, ruch wagonów, pracę maszyn i odgłosy transportu.

Kolej krwiobiegiem fabryk

Przemysłowy Racibórz trudno oddzielić od kolei. Na fotografii **35** widzimy linię kolejową z górką rozrządową, a za nią zabudowania cukrowni znajdującej się pomiędzy dworcem kolejowym a Eichendorffstrasse, czyli dzisiejszą ulicą 1 Maja. Jeszcze wyraźniej związek ten pokazuje zdjęcie **52** – oprócz torów i górki rozrządowej widoczna jest na nim suwnica, a w tle ponownie cukrownia.

W poprzedniej opowieści patrzyliśmy na raciborską kolej oczami podróżnego. Tutaj trzeba spojrzeć na nią inaczej. Nie na peron i walizkę, lecz na wagon towarowy. Tory były potrzebne zakładom. Łączyły fabryczny Racibórz z innymi miastami, umożliwiały transport tego, czego przedsiębiorstwa potrzebowały, i tego, co w nich powstawało. Zachowane fotografie nie pozwalają dokładnie odtworzyć przepływu poszczególnych towarów, ale przestrzenny związek kolei z zakładami widać na nich doskonale.

Stacja towarowa, bocznice, górka rozrządowa, suwnica i przemysłowe zabudowania tworzyły jeden krajobraz. Dzisiaj patrzymy na stare zdjęcie i widzimy plątaninę torów. Wtedy była to infrastruktura, dzięki której przemysłowe miasto mogło funkcjonować.

Jest w tym zbiorze fotografia, która pozwala podejść do przemysłu znacznie bliżej.

Na zdjęciu **58** widzimy fragment zabudowań browaru. Przed nimi stoi firmowa ciężarówka załadowana beczkami, obok są pracownicy. Nagle przemysł przestaje oznaczać wyłącznie wielkie hale i kominy. Są ludzie. Jest samochód. Jest towar przygotowany do drogi. Można sobie wyobrazić chwilę poprzedzającą wykonanie fotografii: beczki zostały załadowane, ktoś zatrzymał się przy samochodzie, za moment ciężarówka ruszy. Nie wiemy, dokąd pojedzie, kto siedział za kierownicą ani kim byli sfotografowani pracownicy. Tego zdjęcie i jego opis nam nie mówią. Ale właśnie ta zwyczajność kadru jest jego największą siłą.

Wielką historię gospodarczą miasta tworzyły przecież tysiące takich zwyczajnych chwil. Towar trzeba było wypro-





eprasa.pl 42129cd8ef









dukować, załadować, przewieźć, sprzedać. Za nazwami zakładów stali konkretni ludzie, którzy każdego ranka przychodzili do pracy. Fotografia **58** zatrzymuje jedną z takich chwil.

Miasto w pracy

W przemysłowym pejzażu pojawia się również obiekt, którego dzisiaj raczej nie umieścilibyśmy na turystycznej pocztówce – rzeźnia miejska. Fotografia **99** przedstawia ją przy Eichendorffstrasse 12, czyli obecnej ulicy Józefa von Eichendorffa. Ten sam obiekt można dostrzec z góry na panoramie **98**. Jej obecność przypomina, że nowoczesne miasto potrzebowało nie tylko reprezentacyjnych urzędów, szkół i szpitala. Potrzebowało całego zaplecza zapewniającego codzienne funkcjonowanie mieszkańców.

Przemysł to bowiem nie tylko stal i wielkie fabryki. To również produkcja żywności, magazynowanie, transport i sieć przedsiębiorstw obsługujących codzienne potrzeby miasta.

Dawne fotografie pozwalają zobaczyć ten mechanizm od zaplecza.

Jeszcze inny fragment przemysłowego Raciborza pokazuje fotografia **100**. Jej opis jest oszczędny: „Zakłady przemysłowe przy Bosatzerstrasse (ob. ul. Bosacka)".

I może właśnie ta lakoniczność jest znacząca. Nie każdy zakład pozostawił po sobie nazwę, która coś mówi dzisiejszemu mieszkańcowi. Nie wszystkie fabryki stały się częścią lokalnej legendy. Część przemysłowego miasta po prostu zniknęła – najpierw z krajobrazu, później z pamięci.

Bosacka prowadziła w stronę obszarów, gdzie mieszały się funkcje komunikacyjne, przemysłowe i mieszkalne. W tej części Raciborza obecność zakładów była elementem codzienności równie naturalnym jak sklep czy kamienica w centrum. Fotografie pomagają więc przypomnieć nie tylko konkretne przedsiębiorstwa, lecz także coś trudniejszego do uchwycenia – charakter całych fragmentów miasta. Miasto miało swoje dźwięki i zapachy

Stare fotografie są nieme. Patrząc na przemysłowy Racibórz, warto jednak spróbować uruchomić wyobraźnię. Jak brzmiało miasto, kiedy pracowały jego zakłady? Z pewnością inaczej niż dzisiaj. Po torach poruszały się składy towarowe. Na stacji przetaczano wagony. Pracowały maszyny. Z browaru wyjeżdżały samochody z beczkami. Nad zakładami wznosiły się kominy.

Przemysł miał także swoje zapachy. Inaczej pachniało w pobliżu browaru, inaczej cukrowni, rzeźni czy odlewni. Tego fotografia nie potrafi zachować. Zatrzymuje jedynie obraz.

Ale kiedy oglądamy zdjęcia **35**, **52**, **58**, **91**, **98**, **99** i **100** razem, nieruchome kadry zaczynają tworzyć niemal żywą panoramę. To nie jest już kilka fabryk. To miasto w pracy.

Poranna zmiana

Na większości zachowanych fotografii przemysłowe budynki dominują nad człowiekiem. Hale są wielkie, kominy wysokie, linie kolejowe rozległe. Tym bardziej warto zatrzymać się przy pracownikach widocznych na fotografii browaru. Bo bez nich wszystkie te budynki byłyby tylko murami.

To ludzie uruchamiali maszyny, obsługiwali transport, pracowali przy produkcji i ładowali towary. Kończyli zmianę i wracali do swoich mieszkań. Kupowali chleb, posyłali dzieci do szkół, chodzili na Rynek, do kościoła, teatru czy parku. Racibórz reprezentacyjny i Racibórz przemysłowy nie były więc dwoma odrębnymi miastami. Tworzyli je ci sami mieszkańcy. Jedni pracowali w urzędach, inni w szkołach, na kolei, w browarze, cukrowni czy odlewni. Dopiero razem tworzyli rytm miasta.

Najlepiej wrócić na koniec do fotografii **98** i jeszcze raz spojrzeć na Racibórz z góry.

W panoramie mieszczą się zakłady, rzeźnia, domy i ulice. Gdzieś dalej zaczyna się centrum ze swoimi kościołami i reprezentacyjnymi budynkami. Przez miasto biegną tory.

To Racibórz, którego już nie ma. Nie dlatego, że zniknęło wszystko, co przedstawia fotografia. Zmienił się przede wszystkim charakter miasta i sposób, w jaki jego przemysł wpisuje się w codzienny krajobraz. Na dawnych zdjęciach fabryki są jego naturalną częścią.

Dlatego opowieść o przedwojennym Raciborzu nie może kończyć się na Rynku, zamku i kościelnych wieżach. Trzeba zejść z reprezentacyjnych ulic, pójść w stronę torów, Stalowej, 1 Maja i Bosackiej. Tam znajdziemy inny Racibórz. Miasto hal i bocznic. Miasto ciężarówek z beczkami i wagonów towarowych. Miasto ludzi idących rano na zmianę. Miasto, nad którym obok kościelnych wież wyrastały fabryczne kominy.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl 42129cd8ef



Maria i Stanisław Lerchowie z Grzegorzowic poznali się na zabawie w Brzeźnicy. W każdą sobotę odbywały się tam dancingi. Pewnego razu trafiła tam również pani Maria, która pracowała w Rafako na drugą zmianę. – Kończyłam o szóstej, a pół do siódmej był autobus. Od razu na zabawę – wspomina. To właśnie tam spotkała przyszłego męża. Pani Maria pochodzi z Grzegorzowic, pan Stanisław z Miedoni. Zanim wzięli ślub, spotykali się przez dwa i pół roku. Ślub cywilny odbył się 26 kwietnia, a dwa dni później, 28 kwietnia, kościelny. Wspólnie wychowali czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki, i doczekali się dziewięciorga wnuków, trzech chłopców i sześciu dziewczynek.

Trzeba się pokłócić, pogodz

Jubilaci z gminy Rudnik mają rec

– Jeden drugiemu musi popuścić. Czasem trzeba się pokłócić, pogodzić i tak żyć. A wtedy wszystko jest dobrze – takie proste recepty na pół wieku małżeństwa usłyszeliśmy od par, które 9 września spotkały się w Urzędzie Gminy w Rudniku. Jedni poznali się na zabawie, inni jeszcze w szkole, a Teresa i Arkadiusz Dzieniowie przez niemal osiem lat znali się tylko z korespondencji. Każda z tych historii zaczęła się inaczej, ale wszystkie prowadzą do tego samego miejsca: 50 lat wspólnego życia.

9 września w Urzędzie Gminy w Rudniku odbyła się uroczystość wręczenia Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie parom, które w ubiegłym roku świętowały 50. rocznicę ślubu. Odznaczenia, nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, są jedynym odznaczeniem państwowym w Polsce, które można otrzymać wspólnie, we dwoje, za co najmniej 50 lat przeżytych w jednym związku małżeńskim.

– Pięćdziesiąt lat wspólnej drogi to nie tylko piękny jubileusz, ale przede wszystkim świadectwo jedności, wzajemnego szacunku, cierpliwości i codziennej troski o drugiego człowieka – mówiła do jubilatów Sabina Zięć, kierownik USC w Rudniku.

Medale wręczyli wicewojewoda śląski Michał Kopański oraz wójt gminy Rudnik Piotr Rybka. – Pięćdziesiąt lat wspólnego życia to jest przecież kawał czasu. Związek Radziecki miał nie upaść, a upadł, a państwa sprzed pięćdziesięciu lat trwa – mówił wicewojewoda. Dziękował jubilatom za przykład tego, jak przez lata budować rodzinę i wspólne życie. – Potraktujcie to odznaczenie prezydenta jako takie symboliczne podziękowanie od administracji państwowej za ten wysiłek budowania podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina – podkreślał. Zwrócił też uwagę, że dziś młodzi ludzie później decydują się na małżeństwo i częściej się rozstają, dlatego w przyszłości takich jubileuszy może być mniej.



Anna i Mieczysław Boberkowie z Jastrzębia poznali się w sylwestra na zabawie w Gamowie. Znajomość potoczyła się szybko i, jak wspominają, przed ślubem spotykali się krótko. Ślub cywilny wzięli 23 grudnia, a kościelny 26 grudnia. Wspólnie wychowali pięcioro dzieci, dwóch synów i trzy córki, i doczekali się ośmiorga wnuków, trzech wnuków i pięciu wnuczek. Zapytani o receptę na pół wieku wspólnego życia, wymieniają wzajemny szacunek, zaufanie i wspieranie się. – Zawsze jakieś drobne utarczki są, bo jak w życiu bywa. Ale zawsze gdzieś ten kurs wraca z powrotem na ten zasadniczy tor – mówi pan Mieczysław.



W Urzędzie Gminy w Rudniku wręczono Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie parom świętującym 50-lecie małżeństwa

eprasa.pl 42129cd8ef

...ić i żyć dalej w miłości.

...eptę na 50 lat małżeństwa



Teresa i Arkadiusz Dzieniowie z Rudnika poznali się jeszcze w siódmej klasie szkoły podstawowej, choć na pierwsze spotkanie twarzą w twarz musieli czekać prawie osiem lat. Pan Arkadiusz pochodzi z Małopolski, pani Teresa ze Świętokrzyskiego. Ich znajomość zaczęła się od korespondencji nawiązanej za pośrednictwem czasopisma „Sztandar Młodych". – Korespondowaliśmy ze sobą prawie osiem lat. Pierwszy raz widzieliśmy się dopiero po prawie ośmiu latach – wspominają. Później wszystko potoczyło się już szybciej. Ślub cywilny i kościelny wzięli tego samego dnia, 26 kwietnia. Wspólnie wychowali troje dzieci, syna i dwie córki, i doczekali się trojga wnuków, dwóch wnuków i jednej wnuczki. Z naszym regionem związali się dzięki pracy pana Arkadiusza, który dostał mieszkanie pracownicze w Raciborzu, a pracował na kopalni w Jastrzębiu-Zdroju. W Raciborzu mieszkali przez 30 lat, później przenieśli się do Rudnika. Zapytani o receptę na pięćdziesiąt lat małżeństwa, odpowiadają z uśmiechem: – Trzeba się od czasu do czasu pokłócić, pogodzić i tak żyć.



Magdalena i Henryk Lepszy z Ligoty Książęcej poznali się na zabawie w Grzegorzewicach, skąd pochodzi pani Magdalena. Pan Henryk jest z Ligoty Książęcej. Zanim wzięli ślub, spotykali się przez dwa lata. Ślub odbył się 8 września, a ceremonia cywilna i kościelna miały miejsce tego samego dnia. Pani Magdalena zajmowała się domem, wychowaniem dzieci i pracą w gospodarstwie rolnym. Pan Henryk przez 15 lat pracował w służbie zdrowia jako kierowca, a później również zajmował się gospodarstwem. Wspólnie wychowali dwoje dzieci, syna i córkę, i doczekali się czworga wnuków, jednego wnuka i trzech wnuczek. Na pytanie o receptę na długoletnie małżeństwo odpowiadają krótko, że najważniejsze są wzajemne wybaczanie i wytrwałość.

Podczas uroczystości jubilaci odebrali także listy gratulacyjne, kwiaty i upominki. Była to również okazja do wspólnego spotkania i rozmowy przy śląskim obiedzie oraz słodkim poczęstunku. Wójt Piotr Rybka pogratulował parom pięknego jubileuszu i podkreślił, że ich wspólna historia jest ważnym przykładem dla kolejnych pokoleń. – Pięćdziesiąt lat razem to piękny wynik i dowód na to, że można przejść przez życie wspólnie, mimo różnych trudności – mówił.

(mad)



Maria i Józef Fieglerowie z Rudnika poznali się w pracy w Zarządzie Zieleni Miejskiej w Raciborzu. Pan Józef pracował tam jako stolarz, pani Maria w ogrodnictwie. Trudno dziś powiedzieć, kiedy dokładnie między nimi zaiskrzyło. – Nawet nie wiadomo kiedy, nie pamiętam – wspominają z uśmiechem. Zanim stanęli na ślubnym kobiercu, spotykali się przez pięć lat, z czego dwa lata Józef spędził w wojsku. Ślub wzięli 22 listopada 1975 roku, tego samego dnia cywilny i kościelny. Wspólnie wychowali czterech synów i doczekali się wnuczki Hani. Zapytani o receptę na udane małżeństwo po pięciu dekadach, odpowiadają krótko: – Jeden drugiemu musi popuścić. Jak tłumaczą, czasem trzeba odsunąć się od złości, odpuścić i pozwolić drugiej osobie robić swoje. – I wtedy to jest dobrze – dodają.



Elżbieta i Stanisław Walowie z Ligoty Książęcej znają się od dziecka. Oboje pochodzą z Ligoty Książęcej, choć przez pewien czas mieszkali w Raciborzu. Do rodzinnej miejscowości przeprowadzili się w 1980 roku. – Nie wiadomo, kiedy ta miłość się narodziła – przyznają. Zanim wzięli ślub, spotykali się przez rok, już po powrocie Stanisława z wojska. Ślub cywilny odbył się 25 stycznia, a trzy dni później, 28 stycznia, kościelny. Wspólnie wychowali pięcioro dzieci, trzech synów i dwie córki, i doczekali się dziesięciorga wnuków, w tym trzech wnuczek i siedmiu wnuków. Przez lata wspólnie prowadzili gospodarstwo rolne w Ligocie Książęcej. Zapytani o receptę na długoletnie małżeństwo, wskazują jedno słowo: – Lojalność.

2 mln zł na magazyn sprzętu kryzysowego w Kuźni Raciborskiej



Wcześniej do Kuźni Raciborskiej trafił sprzęt ratowniczy za około 1 mln zł. Teraz gmina podpisała umowę na budowę magazynu, w którym wyposażenie będzie przechowywane i zabezpieczone na potrzeby sytuacji kryzysowych.

W Kuźni Raciborskiej powstanie magazyn przeznaczony do przechowywania sprzętu i materiałów wykorzystywanych w sytuacjach kryzysowych. Gmina podpisała umowę na realizację inwestycji przy ul. Jagodowej. Wartość zadania wynosi 2 mln zł.

Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej informuje o podpisaniu przez gminę umowy na budowę nowego magazynu przy ul. Jagodowej. Obiekt ma służyć do przechowywania sprzętu i materiałów wykorzystywanych podczas sytuacji kryzysowych oraz w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej (POLiOC). Planowany budynek będzie miał 60 metrów długości i 14 metrów szerokości. W jego wnętrzu znajdzie się miejsce m.in. na rękawy przeciwpowodziowe, worki z piaskiem, pompy, agregaty prądotwórcze oraz środki ochrony. Jak wskazuje gmina, centralne przechowywanie wyposażenia ma umożliwić jego lepsze zabezpieczenie oraz szybsze udostępnienie w przypadku wystąpienia zagrożenia.

Inwestycja obejmuje także wykonanie przyłączy energetycznych i wodno-kanalizacyjnych, utwardzenie dojazdu oraz przygotowanie miejsc postojowych. W budynku zaplanowano również zaplecze socjalno-sanitarne. Wartość zadania określono na 2 mln zł, z czego wkład gminy wyniesie 20 tys. zł. Przedsięwzięcie zostanie zrealizowane w formule „zaprojektuj i wybuduj", co oznacza, że wykonawca będzie odpowiadał zarówno za przygotowanie dokumentacji projektowej, jak i realizację robót budowlanych.

To kolejna inwestycja związana z zapleczem ratowniczym gminy. Wcześniej do Kuźni Raciborskiej trafił sprzęt ratowniczy o wartości około 1 mln zł, przeznaczony m.in. do działań podczas powodzi, pożarów i innych sytuacji kryzysowych. **(mad)**

eprasa.pl 42129cd8ef

Wojnowice sprowadziły kucharza znad morza, by ugotował na dożynki rosół i coś wykwintnego

Jesteśmy jak najbardziej gminą rolniczą, choć samych rolników w ostatnich latach ubyło, zostali ci najwięksi – mówił Nowinom burmistrz Krzanowic Andrzej Strzedulla. Wyjaśnił, że w gospodarzem dożynek gminnych jest co roku inne sołectwo i 2026 przypadł na Wojnowice. Biesiadę dożynkową zorganizowano pod namiotem przy wojnowickim pałacyku należącym do Zbigniewa Woźniaka.

Korowód, który na żywo relacjonowaliśmy na Facebooku/Nowiny.pl był długi i żeby go w całości obejrzeć trzeba było poświęcić ponad 20 minut. Na przedzie korowodu szli najważniejsi goście uroczystości na czele z posłanką Gabrielą Lenartowicz. To mieszkanka Krzanowic, która pamięta dożynki sprzed kilku dekad, kiedy była dziewczynką. – To święto nie było wtedy tak



Starostowie dożynkowi w powozie z panią sołtys i miejscowym duchownym



Burmistrz Andrzej Strzedulla zaprosił na uroczystości m.in. posłankę Gabrielę Lenartowicz



Korona żniwna z Wojnowic na dożynkach 2026

rozbudowane jak te obecne, ale zawsze była to dla okolicy ważna uroczystość – mówiła Nowinom pani poseł.

Ciekawostką, która wyróżnia wojnowickie dożynki w tym roku, jest obecność na nich kucharza… z Gdyni. Czuwał wspólnie z tutejszym KGW nad przygotowaniem dożynkowego obiadu. Pierwszym daniem był klasyczny rosół, który w odróżnieniu od tego serwowanego nad morzem musiał zawierać sporą ilość pieprzu. – Gospodynie z Wojnowic przekonywały mnie, że zwłaszcza tutejsi mężczyźni lubią tak doprawioną zupę – klasyk – usłyszeliśmy od gościa dożynek, który musiał przejechać ponad 6 godzin samochodem, by serwować dania swego autorstwa na dożynkach 2026.



Westernowe motywy były ozdobą przejazdu dożynkowiczów przez wieś

Prowadzącą biesiadę dożynkową była Czeszka, która przyznała, że zazdrości mieszkańcom gminy Krzanowice pięknych koron żniwnych – tradycji, której ona po drugiej stronie granicy nie doświadczyła.

Za rok dożynki Gminy Krzanowice odbędą się w Pietraszynie, o czym poinformował burmistrz Andrzej Strzedulla.

(m)



W korowodzie wzięli udział miłośnicy koni z Pietraszyna

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 42129cd8ef

Krowiarki ugościły całą gminę

Plony tu były wysokie, choć liczono na większe

Z Zielonego Centrum Wsi przez Krowiarki do Amandowa i z powrotem przejechali uczestnicy barwnego korowodu gminnego święta plonów w gminie Pietrowice Wielkie. Zaprezentowano korony żniwne z wszystkich sołectw gminy. W Amandowie księża modlili się z reprezentacją władz gminy oraz senatorem H. Siedlaczkiem przy ołtarzu dożynkowym. W korowodzie znalazło się miejsce dla wesołej, kropiącej wodą straży pożarnej z Kornic, wozu z minionkami, poloneza „Borewicza" miłośnika motoryzacji PRL – Klaudiusza Tobiasza oraz zabytkowego już ciągnika z Chicago, a nawet średniowiecznych wojów z mieczami i tarczami.



Korona dożynkowa gospodarzy dożynek gminnych w Krowiarkach



Super Mario Bros świętowali razem z rolnikami



Starostowie dożynkowi oraz duchowni z miejscowej parafii

Starostami dożynek gminnych w Krowiarkach byli Teresa Dudek oraz Bogdan Szumański. – Łączy nas wspólna praca. Jestem dyrektorem firmy Danko a pani Teresa jest kierownikiem obory Danko w Krowiarkach – mówił nam pan Bogdan. – Tu są tereny, gdzie faktycznie mamy najwyższe plony. Spółka gospodaruje w siedmiu lokalizacjach w Polsce od północy aż na południe. Jesteśmy najbardziej na południe wysuniętym gospodarstwem, ale zawsze mamy najwyższe plony spośród Wielkopolski, Kujaw czy Zachodniopomorskiego. Czy w tym roku te wysokie plony też były tutaj na ziemi pietrowickiej właśnie w części krowiarskiej? Czy te żniwa były udane? – U nas plony są 30% wyższe niż pozostałej części kraju, czyli Bozia dała nam wodę z nieba. Dzięki temu uzyskaliśmy plony troszkę niższe niż w tamtym roku, ale nadal bardzo wysokie.

Pani starościna w przeszłości była sołtyską w Amandowie. – To jest bardzo piękna miejscowość w przepięknym miejscu. Sentyment cały czas pozostaje do niej, ale osiedliłam się w Krowiarkach i nie powiem, jest tu bardzo ciekawie – usłyszeliśmy od starościny dożynkowej. **(m)**



Ozdobą korowodu był ciągnik marki Porsche, którym przyjechano z Makowa

Wójt gminy Adam Wajda o wartościach jakie niosą ze sobą dożynki

ADAM WAJDA: To jest przypomnienie, że dożynki to piękna tradycja ziemi wiejskiej. Tu właśnie pamiętamy o chlebie. Skąd się bierze, skąd się bierze pszenica, pomimo dobrobytu, takiej powszechności dostępu do chleba. Tu pamiętamy i uczymy młode pokolenie szacunku dla chleba. Dożynki są także podziękowaniem Panu Bogu za błogosławieństwo, a rolnikom za ten trud i wszystkim współczestniczącym, tej społeczności wiejskiej. Dożynki nas jednoczą. Wszyscy się tutaj spotykamy, dzielimy, pamiętamy o sobie i tworzymy tą społeczność jako wielki symbolu.

Cieszymy się, że szef firmy Danko współuczestniczy w gminnych dożynkach, że tworzymy tutaj wspólne różne inicjatywy, ciekawe rzeczy i ta gospodarka bardzo efektywna, przez którą ciągle wzrasta Danko w swoich efektach rolniczych, też wspomaga rozwój naszego regionu i rolnictwa.

Czego życzyć rolnikom? Dobrych zasiewów i oby dobrych klonów przyszłym roku.

REKLAMA



eprasa.pl 42129cd8ef

Jazz na wzgórzu, nocny spacer i smaki regionu

Niezwykłe spotkanie na raciborskim cmentarzu

Muzyka wśród starych drzew, regionalne smaki, światło czołówek i miejsce, które jeszcze niedawno przypominało „dżunglę amazońską". W niedzielę 20 września dawny cmentarz ewangelicki przy ul. Starowiejskiej w Raciborzu po raz drugi stanie się miejscem niezwykłego spotkania. Parafia Ewangelicko-Augsburska w Rybniku i Raciborzu zaprasza mieszkańców miasta i okolic na „Koncert na Wzgórzu". Wstęp jest bezpłatny.

Miejsce, które wraca do życia

Jeszcze niedawno trudno było uwierzyć, że może się tutaj odbyć koncert. Dawny cmentarz ewangelicki przy ul. Starowiejskiej przez lata zarastał i niszczał. Kiedy wolontariusze zaczynali porządkować teren, Dariusz Wantulok mówił, że to, co zastali, przypominało „dżunglę amazońską". Z czasem zaczęły wyłaniać się stare nagrobki, alejki i pochodząca z lat 20. XX wieku kaplica.

Za społeczną akcją stoi grupa ludzi skupionych wokół Janusza Durdzińskiego. Jedni porządkują roślinność, inni odnawiają nagrobki i próbują odczytać zatarte niemieckie inskrypcje. Krzysztof Kempny żartował przed rokiem, że pochyla się nad nimi nieraz na kolanach, a czasem wręcz leżąc na ziemi. Odnowione nagrobki przestały być dla niego anonimowymi kamieniami. O pochowanych tutaj ludziach mówił: „To są już moi przyjaciele".

To właśnie w tym miejscu, które z zapomnianego cmentarza stopniowo zamienia się w przestrzeń pamięci, spotkań i edukacji, odbędzie się druga edycja „Koncertu na Wzgórzu".

W niedzielę 20 września o 17.00 na wzgórzu ponownie zagra South Silesian Brass Band. Ubiegłoroczny występ zespołu był jednym z najważniejszych punktów pierwszej edycji wydarzenia. Muzycy wykonują przede wszystkim tradycyjny jazz, ale szczególny charakter miejsca sprawił, że w ubiegłym roku w repertuarze znalazły się również pieśni „Ojcowski Dom" i „Warownym grodem jest nasz Bóg". Sam koncert rozpocznie się o godz. 17.00, ale organizatorzy zapraszają na wzgórze już od 15.30.



Grill, nalewki i domowe ciasta

Muzyka będzie tylko jedną z atrakcji. Organizatorzy chcą, by było to przede wszystkim swobodne spotkanie ludzi przy wspólnym stole. Na uczestników czekać będzie bezpłatny grill, a także degustacja regionalnych nalewek i ciast. To nawiązanie do atmosfery pierwszej edycji, podczas której koncertowi również towarzyszyły śląskie potrawy z grilla. W tym roku kulinarna część wydarzenia będzie jeszcze bogatsza.

A kiedy muzyka ucichnie i zacznie zapadać zmrok, warto nie spieszyć się do domu. Organizatorzy ponownie zaproszą chętnych na wieczorny spacer po cmentarzu ewangelickim. W ubiegłym roku Janusz Durdziński zachęcał uczestników, by przynieśli ze sobą czołówki, świeczki lub znicze. Chodziło nie tylko o stworzenie niezwykłej atmosfery, ale przede wszystkim o przypomnienie ludzi, którzy spoczywają na tej nekropolii. W tym roku światła czołówek ponownie pojawią się między starymi nagrobkami. Będzie można posłuchać historii cmentarza, przyjrzeć się efektem pracy wolontariuszy i zobaczyć to miejsce zupełnie inaczej niż za dnia.

Katarzyna Gruchot



Jarmark Staroci znów odbędzie się w Chałupkach

Starocie znów zawitają do Chałupek

20 września przy starym przejściu granicznym w Chałupkach odbędzie się tradycyjny Jarmark na Granicy. Wydarzenie odbywa się dwa razy w roku i za każdym razem przyciąga setki odwiedzających z Polski i Czech.

Na stoiskach będzie można znaleźć antyki, starocie, przedmioty z historią oraz rękodzieło. Swoją ofertę zaprezentują wystawcy z obu stron granicy. Jarmark na Granicy jest okazją do poszukiwania nietypowych przedmiotów, kolekcjonerskich pamiątek czy rzeczy, których trudno szukać w zwykłych sklepach. Jak przypomina Urząd Gminy Krzyżanowice, wydarzenie ma charakter otwarty, wstęp dla odwiedzających jest bezpłatny, a wystawcy nie ponoszą kosztów udziału. **(d)**

Pawłów jako ostatni świętuje dożynki

Sezon dożynkowy w powiecie raciborskim powoli dobiega końca. Jako jedni z ostatnich święto plonów będą obchodzić mieszkańcy Pawłowa. W niedzielę, 20 września, zaplanowano tradycyjny korowód, część artystyczną, loterię z nagrodami i wieczorną zabawę taneczną.

Uroczystości rozpoczną się o godz. 10:00 mszą świętą dożynkową z udziałem Orkiestry Dętej Andrzeja Wieczorka. O 11:30 zaplanowano otwarcie i poświęcenie „Stodoły". O godz. 13:30 przy ul. Gamowskiej rozpocznie się formowanie korowodu, który pół godziny później wyruszy przez miejscowość. Po przejeździe korowodu rozpocznie się część artystyczna. O godz. 15:00 wystąpią dzieci, a o 16:00 na scenie pojawi się Alpina Show. Druga część występu zaplanowana jest na 17:30. W programie znalazły się również dwa losowania loterii fantowej, o godz. 17:00 i 18:30, z nagrodami. Wieczorem, od godz. 19:00, do zabawy tanecznej zaprosi zespół BIS. Na miejscu będą również stoiska gastronomiczne, swojskie ciasta i kołocze, a także atrakcje dla dzieci, w tym dmuchańce. Nie zabraknie popcornu, waty cukrowej, napojów i bufetu. Wydarzenie poprowadzi Marta Przybyła. **(d)**

Park w Sławikowie zostanie uroczyście otwarty.

W programie koncert i iluminacje

20 września w Sławikowie, przy tamtejszych ruinach pałacu, odbędzie się uroczyste otwarcie odnowionego parku. Wydarzenie zaplanowano w godz. 16–21. W programie znalazły się m.in. koncert Arkadiusza Popławskiego oraz muzyka na żywo z udziałem fletu, gongów i trąbek.

W programie przewidziano także film promujący gminę Rudnik, wyświetlany co pełną godzinę, a także scenografie do zdjęć, gastronomię i atrakcje dla dzieci. Po zmroku park i ruiny pałacu zostaną podświetlone iluminacjami. Organizatorem wydarzenia są Gminna Biblioteka Publiczna w Rudniku oraz Gmina Rudnik. Wstęp jest bezpłatny. Patronat medialny nad wydarzeniem objęły m.in. Nowiny.pl. **(d)**

eprasa.pl 42129cd8ef

Ogłoszenia duszpasterskie w parafiach raciborskich

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu

Formacja w grupach

Spotkanie Ruchu Rodzin Nazaretańskich oraz spotkanie Kręgu Biblijnego w środę po wieczornej Mszy Świętej. Parafia zachęca także nowe osoby do podjęcia formacji w poszczególnych grupach modlitewnych lub formacyjnych. Okazją może być temat duszpasterski obecnego roku: „Uczniowie-Misjonarze".

Bierzmowanie dla spóźnionych

Uczniów ze szkół ponadpodstawowych, którzy nie zdołali przyjąć sakramentu bierzmowania parafia zaprasza na cykl spotkań, które rozpoczną się 25 września w domu katechetycznym (piątek, 19.00). Jest to propozycja dla uczniów z diecezji opolskiej, a warunkiem jest udział w katechezie szkolnej.

Nieudana próba

W piątek przypada święto św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Dotychczasowe próby odtworzenia duszpasterstwa młodzieży nie udały się. Na Mszę na rozpoczęcie roku przyszłą jedna osoba, na zaproszenie na katechezę nie przyszedł nikt. W piątek o godz. 19.00 odprawimy Mszę Świętą w intencji młodych.

Pożegnanie

W minionym tygodniu odszedł do Pana: Jerzy Nowacki, lat 74, zam. na ul. Dworskiej (pogrzeb we wtorek, 15 IX o 13.oo).

Parafia św. Jana Chrzciciela na Ostrogu

Msza polowa

W sobotę o godz. 11.00 w Huzarskiej Dolinie (ul. Huzarska 21) Msza św. polowa z racji Hubertusa (pogoń za lisem).

Ugoszczą misjonarzy

Parafia będzie gościć podczas Mszy św. Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy podczas kazania opowiedzą o pracy misyjnej, a po Mszach św. w sobotni wieczór i w niedzielę, rozprowadzać będą przy kościele kalendarze misyjne, z których dochód przeznaczony jest na misyjną działalność ich zgromadzenia;

Koncert organowy z chórem

20 września o godz.18.00 w parafialnym kościele św. Jana Chrzciciela na Ostrogu, odbędzie się koncert uczniów i absolwentów klasy organów Elżbiety Włosek-Żurawieckiej i Stanisława Pielczyka z udziałem Chóru im. Juliusza Rogera z Rud. Koncert odbywa się w ramach Dni Muzyki Organowej i Kameralnej im. Henryka Klai. Wstęp jest wolny.

Zapowiedzi

- Justyna Adamczyk z Raciborza oraz Patryk Złotoś z Sośnicowic (zapowiedź III).

Zbiórka ekologiczna

Wraz z Firmą Green Office Ecologic parafia zaprasza do udziału w akcji: Oczyść Dom i Świat z elektrośmieci – wesprzyj z nami Wspólnoty Kościoła Katolickiego na Wschodzie, gdzie mieszkają nasi Rodacy i Zgromadzenie Sióstr MB Loretańskiej. Jest to akcja ekologiczna polegająca na zbiórce zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego – zbiórka odbędzie się w czwartek, 24.09.2026 r. na placu plebanijnym.

Seans z księdzem Rogalskim

W weekend 26 i 27 września w Kinie Bałtyk w Raciborzu w ramach nowego cyklu „Kino dla Ducha" wyemitowany zostanie film Marcina Kwaśnego pt. „Odzyskany". Seans sobotni, 26 września o godz. 14.00 wzbogacony zostanie o spotkanie z ks. Adamem Rogalskim, proboszczem Parafii NSPJ w Raciborzu. Drugi seans będzie miał miejsce w niedzielę o godz. 14.30.

Pożegnania

- śp. Małgorzata Musioł (61 lat) oraz
- śp. Albert Hoffmann (91 lat)

Parafia Matki Bożej w Raciborzu

Wsparcie misjonarzy

W najbliższą środę odbędzie się zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego prowadzona przez Stowarzyszenie Dobrych Inicjatyw „Pro Missio". Przychody z tej akcji pozwolą na wsparcie Polskich Misjonarzy. Zachęcamy do udziału w zbiórce. Miejscem składowania elektrośmieci będzie parking przy kościele (przy tablicy z klepsydrami) do godz. 9.30 (nie później!); można ewentualnie przywieźć to dzień wcześniej wieczorem.

Renowacja ołtarza

„Bóg zapłać" za złożoną dziś kolektę specjalną na renowację ołtarza głównego. W przyszłą niedzielę kolekta na remonty obiektów diecezjalnych, a po Mszy św. będzie jeszcze zbiórka do puszek na Wydział Teologiczny w Opolu.

Parafia św. Mikołaja w Raciborzu

W sobotę o 19.00 zapraszamy na pierwsze w tym roku formacyjnym czuwanie, które podobnie jak w roku ubiegłym będzie odbywać się w każdą 3. sobotę miesiąca. ,,Królestwo, które przyszło" zaczerpnięte zostało z Ewangelii według św. Mateusza, którą będziemy rozważać. Temat pierwszego czuwania to: ,,Narodziny Królestwa". Zapraszamy do wspólnej modlitwy, adoracji i uwielbienia Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Pielgrzymi na Malcie

W niedzielę były jeszcze wolne miejsca na tegoroczną pielgrzymkę na Maltę która trwa od 14 do 21 Października. Zgłoszenia w kancelarii parafialnej.

Marzą o ślubie

- Łukasz Wałach z Raciborza i Agnieszka Hibner z Raciborza (I zapowiedź)

Diecezjalny Dom Formacyjny w Raciborzu – Miedoni

Dożynki w dzielnicy

Za tydzień XXV Niedziela Zwykła. W naszej wspólnocie przeżywać będziemy Dożynki – dziękczynienie za zbiory. O 15.00 zaplanowano nieszpory dożynkowe. Po nieszporach dla chętnych będzie kawa w jadalni Domu Formacyjnego. Ciasto do kawy można przynieść ze sobą.

Zbiórka na remonty

W niedzielę zbierano do puszki kolektę remontową. Tą zbiórką spłacamy remonty, które już były na początku roku. Kwota do spłacenia to 25 000 zł. Zbiórki remontowe będą częściowym elementem tej spłaty. Ewentualne ofiary indywidualne, zbiórki na parafiach, które odbędę w ciągu roku również będą przeprowadzane w tym celu.

Pierwsze czuwanie

W przyszłą sobotę wieczorem zapraszamy do kościoła parafialnego na pierwsze po wakacjach czuwanie modlitewne, które rozpocznie się o 19.00. Czas trwania to około 1 godzinę. Podczas czuwania będzie możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty.

Parafia Świętego Krzyża w Studziennej

Na parafialny fundusz remontowy zebrano 1500 zł. W czasie sumy odpustowej został poświęcony nowy witraż przy drzwiach głównych. Ponadto wyremontowano studnię i napełniono ją wodą. Odpustowe Słowo Boże wygłosił o. Jerzy Bzdyl.

Werbista z Ghany

W sobotę Msza święta poranna wyjątkowo o 9.00. Odprawi ją o. Izaak, ciemnoskóry werbista z Ghany. Po Mszy świętej w salce spotkanie z nim dla wszystkich Parafian, dzieci i młodzieży. Skromny poczęstunek przygotuje zespół Caritas.

Tuż przed ślubem

- Michał Tiszler, Tarnowskie Góry i Wiktoria Klimanek, Racibórz – Studzienna (zap. III)

Pożegnanie

- Zofia Zgrzendek, l. 87, zam. ul. Bogumińska

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna
Poradnia internistyczna
Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna
Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna
Poradnia chorób płuc
Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria
Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1 Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl 42129cd8ef

MOTORYZACJA

KUPIĘ

- Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, tel. 509 796 001.

MASZYNY ROLNICZE

- Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602 811 423, 535 135 507.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

- Sprzedam mieszkanie 2-pokojowe, 52,22 m kw., I piętro, Racibórz Ostróg, Lotnicza, tel. 536 910 693.

USŁUGI

- Wycinka zieleni – kompleksowo, tel. 723 630 530.
- Firma sprzątająca – sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509 801 308.
- Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, tel. 696 951 402

USŁUGI REM.-BUD.

- Komplex-Dach, pokrycia dachowe – pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, tel. 606 118 496.
- Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, tel. 514 666 992.
- Firma wykonuje kafelkowanie i biały montaż, tel. 731 800 822.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

- Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja tel. 602 695 679.

AUTOPROMOCJA

Największy portal informacyjny w regionie
nowiny.pl

CHCESZ ZAMIEŚCIĆ OGŁOSZENIE? – ODWIEDŹ NAS W REDAKCJI:
Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27
lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH (do 15 słów)

- motoryzacja – 20 zł
- biznes – 20 zł
- gastronomia – 20 zł
- kredyty, pożyczki – 20 zł
- nieruchomości – 20 zł
- matrymonialne – 15 zł
- nauka – 15 zł
- różne – 15 zł
- podaruję – 10 zł
- zguby – 10 zł
- praca – 20 zł
- towarzyskie – 30 zł
- transport – 20 zł
- turystyka – 20 zł
- noclegi – 20 zł
- usługi rem.-bud.– 20 zł
- usługi – 20 zł
- wróżby – 20 zł
- zdrowie – 20 zł
- zwierzęta – 20 zł

OGŁOSZENIE PODWÓJNE (16 do 30 słów) + 10 zł! DODATKOWE MOŻLIWOŚCI: pogrubienie + 5 zł, ramka + 5 zł, kontra + 5 zł, apla + 5 zł, kolor + 5 zł

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Monika Pilch, 662 073 063, m.pilch@nowiny.pl; Ewa Koczwara, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,

Redakcja techniczna: Jerzy Oślizły, j.oslizly@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 42129cd8ef


Babice



Brzezie



Chałupki



Krzanowice

Celowanie, bieganie, toczenie i chodzenie

Senior lubi się ruszać

13 zespołów zmierzyło się na Spartakiadzie Seniorów 2026 w raciborskiej Oborze. Pomysł przewodniczącej ZERiIKrystyny Loch sprzed dekady doczekał się już pięciu edycji.



Krzyżanowice



Kuźnia



Markowice



Ocice



Łubowice



Ostróg



Pietrowice Wielkie


Racibórz – centrum



Racibórz – Południe

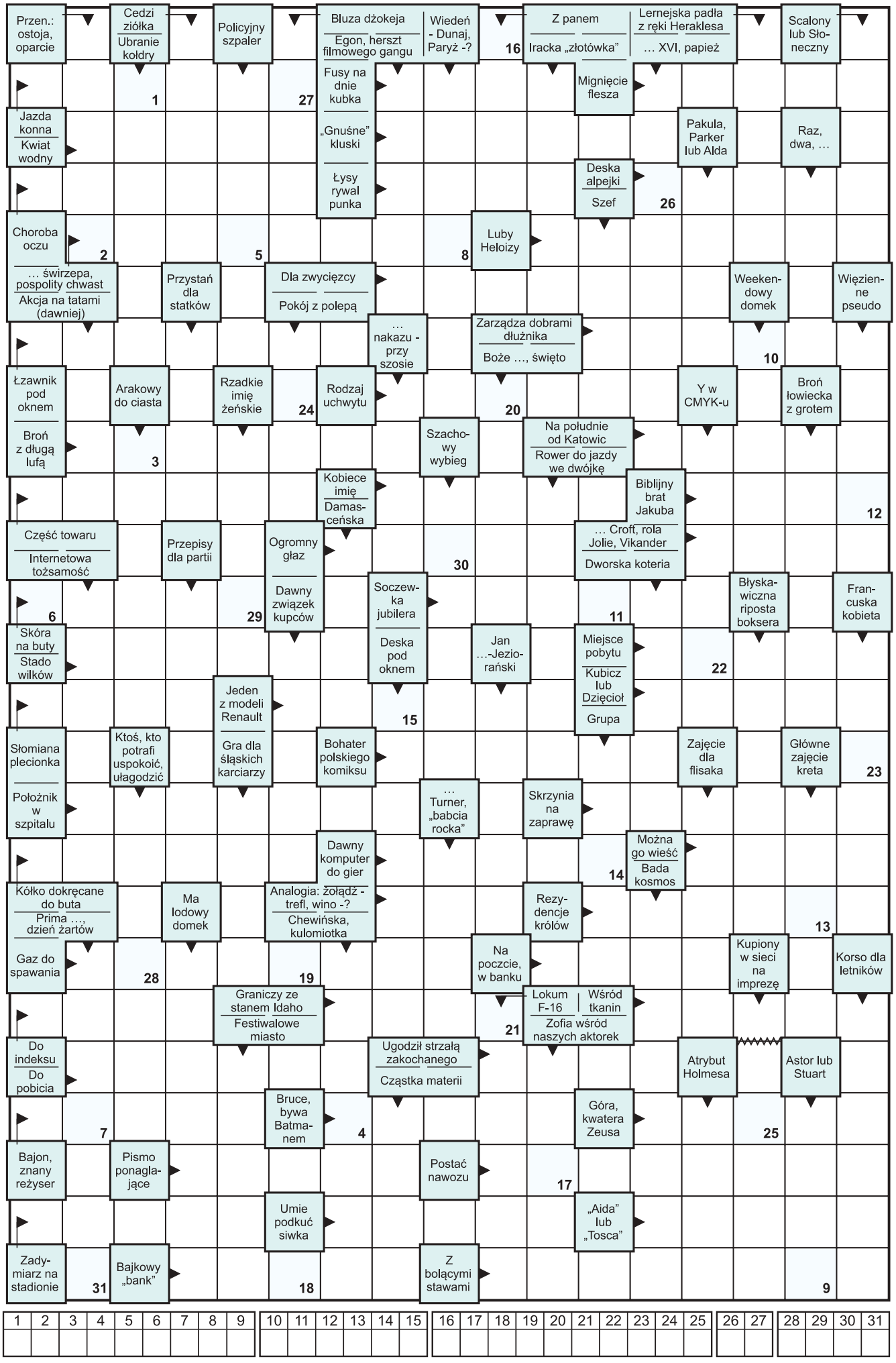
Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów oddział w Raciborzu od 10 lat zaprasza aktywnych seniorów z całego powiatu do udziału w zawodach rekreacyjnych na kempingu pod lasem Obora. Impreza odbywa się co dwa lata i 4 września 2026 roku odbyła się jej piąta edycja. – Najważniejsze, że możemy spotkać się razem – podkreślali działacze senioralni, którzy przybyli z Katowic, żeby kibicować.

Toczenie piłki kijem hokejowym między pachołkami, chodzenie na dwóch deskach, celowanie wodą z hydronetki, przejście z książką na głowie – w takich konkurencjach brały udział drużyny seniorów wystawione przez poszczególne koła związku emerytów. Przyjechało 13 drużyn oraz ich kibice, wielu z transparentami z hasłami zagrzewającymi do sportowej rywalizacji.

Sędziowaniem poszczególnych konkurencji zajęli się Bruno Botorek, Marcin Grzesiczek i Bożena Daszkiewicz. Całość poprowadziła, a dodatkowo zorganizowała ćwiczenia fitnes na trawie – Joanna Turkiewicz, która towarzyszy seniorom na kolejnych edycjach spartakiady.

W organizacji pomagają samorządy i prezydent miasta oraz starosta raciborski patronowali wydarzeniu. Na miejscu reprezentowali ich II wicestarosta Marek Kurpis oraz I wiceprezydent Michał Kuliga. Senator Henryk Siedlaczek wziął udział w drugiej części imprezy i zasponsorował wszystkim uczestnikom wycieczkę po atrakcjach Rud. Do nagród dołożył się także poseł Michał Woś. **(m)**

eprasa.pl 42129cd8ef



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Jest to czas na podróż w głąb siebie i zastanowienie się czego pragnie twoje serce. Twoje marzenia mają szansę na realizację. Zachowaj spokój a wszystko pójdzie dobrze.

BYK 21.04 – 20.05
Nowe spotkania i nowi ludzie sprawią, że poczujesz się jak szczęśliwe dziecko otoczone miłością. Nie podejmuj teraz impulsywnych decyzji. Dzięki nowemu spojrzeniu odnajdziesz równowagę.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Przed Tobą nieuchronne pozytywne zmiany. Podchodź do tego spokojnie i z zaufaniem – nie musisz od razu gnać przed siebie, ale przygotuj się. W środę nieoczekiwane spotkanie z Wagą.

RAK 22.06 – 22.07
Rób plany na przyszłość z uwzględnieniem długofalowych możliwości. Czasy pełne wyzwań są już za tobą. Partner pomoże ci celebrować zwycięstwo i pozwoli patrzeć w przyszłość z optymizmem.

LEW 23.07 – 22.08
Masz wrażenie, że wszystko stoi w miejscu, ale to stan przejściowy. Wykorzystaj dodatkowy czas do przemyślenia swoich strategii. Być może będziesz musiał wyjść poza przyjęte normy.

PANNA 23.08 – 22.09
Nadszedł czas poszerzenia kręgu swoich przyjaciół. Pomoże Ci to pokonać wszelkie blokady. Randka w środku tygodnia to początek wspaniałej przygody nie tylko miłosnej, ale i zawodowej.

WAGA 23.09 – 22.10
Ciekawa propozycja zawodowa może być początkiem kariery, o której zawsze marzyłaś. W miłości bez uniesień, ale odrobina spokoju nie zaszkodzi.

SKORPION 23.10 – 21.11
Stwórz szczegółowy plan dotyczący tego, jak masz zamiar dalej postępować. Następnie w sposób łagodny, ale stanowczy czuwaj nad jego realizacją. Ruszaj przed siebie i zrealizuj marzenia.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Zebrałeś już wystarczająco doświadczeń, aby otworzyć serce na miłość. Teraz możesz rozwinąć skrzydła i bezpiecznie dawać i przyjmować uczucia. Cokolwiek zrobisz osiągniesz sukces.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Świat stoi przed Tobą otworem. Może warto się zastanowić, czy coś zmienić w pracy? Zobacz czy tu gdzie jesteś masz jeszcze coś do zrobienia. To dobry czas na zmiany.

WODNIK 20.01 – 18.02
Lubisz pracować i osiągasz sukcesy, ale jeszcze więcej zadowolenia i spełnienia przyniesie Ci praca w grupie. Podejmij to wyzwanie, a zobaczysz, że cała siła, jest w grupie.

RYBY 19.02 – 20.03
Jeśli tylko możesz, to zrób sobie zasłużony odpoczynek. Tu nie ma zmian i niczego pilnować nie musisz. Wrócisz do pracy z nowymi pomysłami i świeżym spojrzeniem na to, co cię otacza.

opracowała Lety • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

W szkole:
– Hej, ty tam, pod oknem – kiedy był pierwszy rozbiór polski? – pyta nauczyciel.
– Nie wiem.
– A w którym roku była bitwa pod Grunwaldem?
– Nie pamiętam
– To co ty właściwie wiesz? Jak chcesz zdać maturę?
– Ale ja tu tylko kaloryfer naprawiam.

Kierownik sklepu poucza praktykanta – sprzedawcę:
Powinieneś być bardziej skupiony na pracy. Klient prosił pięć ciastek a ty zapakowałeś mu sześć. W ten sposób puścisz sklep z torbami.
– Spokojna głowa szefie. Skasowałem go za siedem ciastek

– Córuś, idź do sklepu po kisiel.
– A magiczne słowo, tatusiu?
– Internet odłączę!
– Już lecę!

Wieczorem w szpitalnej świetlicy pielęgniarka podchodzi do jedynego pacjenta, który jako jedyny nie spał, tylko oglądał telewizję.
– Proszę przestać oglądać telewizję. Już północ! Teraz idziemy do łóżka.
– A jak nas ktoś przyłapie?

Sędzia prowadzi pierwszą w swoim życiu rozprawę. Oskarżonym jest mężczyzna, który pędził bimber. Sędzia waha się jaki wydać wyrok, ogłasza przerwę i dzwoni do Zdzicha, doświadczonego kolegi:
– Słuchaj Zdzisiu, mam tu gościa który pędzi bimber. Jak myślisz, ile mam mu dać?
– Hmmm, 20 zł za litr i ani grosza więcej!

Żona świeżo po kursie prawa jazdy prowadzi samochód: – Spójrz Edek, co za ludzie! Ten facet już od minuty biegnie przed maską naszego samochodu. Zupełnie jakby chciał, żebym go przejechała.

Co mam zrobić? – Zjedź z chodnika.

eprasa.pl 42129cd8ef